NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 148 (2689). **Wilno, Środa 7 Czerwca 1933 r.** **Cena 15 groszy**

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

POD ZNAKIEM SWASTYKI.

(Od naszego korespondenta).

1.

Gottfryd Benn, lekarz i pisarz „narodowego kierunku" pisał w „Deutsche Allgemeine Ztg." pod adresem niemieckich pisarzy-emigrantów: „Mówić o wypadkach w Niemczech można z tymi wszystkimi, którzy przeżyli te potoki manifestacyj, mów. fejerwerków i działań władzy narodowej. Lecz z emigrantami, którzy od tych wypadków uciekli — niewolno".

W tych słowach mieści się charakterystyczne odbicie nastroju jednostki, płynącej z ogólnym, rwącym prądem, której się zdaje, że negatywny stosunek pisarzy-emigrantów do niemieckich wypadków wyraża się w wyłączeniu siebie z niepowtarzających się przeżyć narodu. Zakochany na świat cały patrzy przez różowe szkiełko: „domy i ludzie, psy i konie, a nawet komornicy, wydają mu się łagodnymi i miłymi. W szary, pochmurny dzień świeci mu błogo słonko... Jakże łatwo poddaje się jednostka iluzji... Wszak tenże sam Gottfryd Benn, gdyby posiadał bardziej spostrzegawczy i baczny wzrok, zauważyłby, że w symfonji barw niemieckiej rzeczywistości oprócz różowych są jeszcze i inne kolory.

A jednak widzi on tylko jedno: wzrost godności narodowej i... wszystkim uczyniło się nagle tak dobrze — z robotnikami i pracownikami obchodzą się przyzwoicie, wszyscy obywatele chodzą z podniesioną głową, niema więcej nieporozumień klasowych, jest jedno państwo, jeden naród, jeden wódz... W tem zlaniu się przeżyć w jedno uczucie tkwi tajemnica wielkiego szczęścia obudzonego narodu, źródło jego misterjum... Tak pisze Gottfryd Benn.

To jest literatura. A jakaż jest rzeczywistość?

2.

Stykałem się z osobami różnego pokroju — z profesorami uniwersytetów i portjerami, drobnymi kupcami i wielkimi przemysłowcami, robotnikami, modystkami i urzędnikami — Żydami i antysemitami — i mnie się zdaje, że znam życie tego kraju, czuję jego oddech, badam jego puls. Widziałem radosne zachwyty i smutek, płomienny zapał i hamowane niezadowolenie, słyszałem pochwały i przekleństwa pod adresem wodzów „nowych" Niemiec.

Przed dniem spalenia książek marksowskich i żydowskich autorów, odwiedził mię pewien amerykański lekarz z Chicago. Spokojny, flegmatyczny, zachowujący zawsze zimną krew jankesa. Bywał on na wiecach hitlerowców, czytał ich prasę, rozmawiał z ludźmi ulicy. Starał się zrozumieć. Lecz nie mógł.

— Czy pan to rozumie? zapytał mię — wszak pan mieszka w tym kraju od wielu lat. Powinien pan go znać jak swoje pięć palców... Proszę mi powiedzieć: naród jest za czy przeciw Hitlerowi?

— Dziwne pytanie. Naród — to żywe ciało, zmieniające swoje oblicze, jak kameleon. Burzy ołtarze i tworzy nowe świątynie. Bezustannie jest w ruchu i jakże można sprowadzić te niezliczone serje przeżyć do wspólnego mianownika? Dziś będzie rozbijać sklepy żydowskie i żądać wydalenia pracowników-Żydów, a jutro oklaskiwać będzie mówców, występujących przeciwko antysemityzmowi, będzie żądać wiecznego pokoju, a pojutrze wojny aż do zwycięstwa. Co to jest naród, co to jest pogląd ogółu? — to klawjatura, jak się wyraził minister propagandy dr. Goebbels, na której gra zdolny pianista.

3.

W pierwszych dniach maja odwiedziłem pewnego znajomego, zdeklarowanego anarchistę. Jeszcze go nie powiesili, a nawet nie zamknęli. Anarchista, spacerował po pokoju marszcząc ze złością czoło, rzucał wściekłym wzrokiem na swą żonę. Zaś żona jego w białej spódniczce i różowej bluzeczce leżała na kanapie i paliła papierosa. Wtrącać się w nieporozumienie rodzinne nie pozwalało mi poczucie taktu. Lecz sam gospodarz domu wyjaśnił mi tajemnicę powodu nieporozumienia.

— Niech pan sobie wyobrazi — mówił gospodarz domu — ona w dniu 1-go maja brała udział w hitlerowskiej demonstracji w Tempelhofie... Co za wstyd! To jest niska i podła zdrada. Nie chcę już więcej znać tej kobiety, która przeszła do obozu naszych wrogów...

Małżonka anarchisty wyjęła z ust papierosa, ziewnęła, podniosła się, zmarszczyła nosek, ukarminowała usta i obojętnie rzuciła:

— Co za głupstwa! Porzuć te melodramatyczne zwroty — nie jesteś przecież na wiecu.

— Następnie zwróciła się do mnie — Tak, maszerowałam z brunatnemi bataljonami. Czy pan sądzi, że to przez sympatję dla nich? Ani trochę... Wprost nudziłam się siedząc w domu. A tymczasem tam — tłum, fanfary, marsze, śpiew, mowy, ognie sztuczne...

— Ja bardzo lubię — ciągnęła dalej — gwar tłumu, jego wzruszenia, barwne sztandary, chorągwie w oknach, akordy walki — silne, uczuciowe mowy... Wszyscy milczą. Oni tylko jedni mówią, dlatego poszłam z nimi... A propos, jak się panu podoba moja nowa bluzka? Zachwycająca, prawda? A kosztuje zaledwie 2 marki i 95 fenigów! Wczoraj kupiłam ją u Tietza.

Tak mówiła jedna z uczestniczek pamiętnego „marszu miljonów". Jedna z półtora miljona uczestników.

4.

Jak bardzo różnorodne są motywy poruszające tłumy! Jedna z wielu poszła na ten „marsz miljonów", gdyż był tam szum, hałas, sztandary i mowy. Czy tylko ona jedna kierowała się temi motywami? Tysiące Gretchen, Elz, Mariechen, Lotchen kierowały się najprawdopodobniej temiż motywami. Z tą samą łatwością, z jaką zmieniają one Hansa na Fritza („Wer wird denn, wenn man aus' einander geht? An der nächsten Ecke schon ein andrer steht..."), tak z komunistycznej manifestacji prześlizgnęły się do hitlerowskiej — wszystkie te ekspedjentki ze sklepów, stenotypistki, telefonistki, pokojówki i modystki. I ten udział w manifestacji do niczego ich nie zobowiązuje tak, jak tête-á-tête w niszy kawiarni i kilka całusów.

Dzisiaj — dernier cri — to beigowe pończoszki i swastyka na piersi, każdy, kto jest ubrany według ostatniej mody (a imię im legjon) nosi i jedno i drugie.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" miała odwagę pisać to, że nawet damy demi-mond'u pilnie studjują warunki wstąpienia do związków narodowych i markują „poważne" zachowanie się w ojczyźniano-patrjotycznym stylu...

Lecz są i inne motywy.

Młoda pracowniczka pewnej hurtowni opowiada mi, że mąż jej maszerował z „nimi". — On ich znieść nie może — informuje mnie. — Mąż mój jest z przekonań komunistą. Lecz trzeba strzedz się. Nie można rzucać się w oczy. Wszak partyjna „jaczejka" w fabryce uważnie śledzi każdego. A mąż mój znany jest jako były komunista. Mają go za podejrzanego. Lada drobiazg — a będzie doniesienie... Wyrzucą z pracy i jeszcze posadzą. Dlatego lepiej zewnętrznie łączyć się z nimi, a co się naprawdę dzieje w duszy człowieka...

Ileż takich stereotypowych zdań nasłuchałem się w tych czasach. Zewnętrznie łączyć się z nimi, a co się dzieje w duszy człowieka... Pan rozumie?". Tak mi mówili robotnicy i podmajstrzy, portjerzy i niżsi urzędnicy. I gdy cały szereg tych osób przesuwa się w pamięci, mimowoli pytam siebie — ilu z tych setek tysięcy, które w Tempelhofie głośno witały Hitlera, w pustych kieszeniach ściskało pięści?

5.

Wszystko idzie niewypowiedzianie, świetnie. Ceny na produkty spożywcze rosną. Jednocześnie ogłoszono „pokój socjalny", to znaczy, że uniemożliwiono zmianę wysokości nominalnego zarobku. W ten sposób przeprowadza się zniżkę realnej płacy zarobkowej.

Ceny tłuszczów raptownie poszły w górę. Masło podniosło się w cenie z 1 marki na 1,52 marki za funt (t. j. o 52 proc.). Każda gospodyni, która chodzi na rynek, może napisać cały poemat o cenach, a ta której poprzednie zarobki męża pozwalały na buterbrod ze szmalcem — teraz o szmalcu marzyć nawet nie może. Ceny na produkty spożywcze podniosły się z taką szybkością, jak za czasów inflacji, lecz zarobki jak były tak i pozostały zamrożone na tymsamym punkcie. Należy jednak przyznać, że w ostatnich dniach rząd podjął akcję przeciwko spekulacji. Lecz faktycznie wzrost cen na produkty rolnicze odpowiada zasadom programu rządowego „ratowania niemieckiego chłopa". Rządowa prasa (innej niema już w Niemczech) stara się zasugerować miejskim konsumentom, że muszą oni „ponosić ofiary dla dobra rolnictwa".

Dotąd jednak w sklepikach z produktami spożywczemi, dość często można być świadkiem, jak kupujący z niezadowoleniem komentują stronniczość hitlerowskiego rządu, nie szczędząc mocnych epitetów pod jego adresem. Przytem zaznaczyć należy, że raptowny wzrost cen na tłuszcze, został wywołany maksymalnem zwiększeniem stawek celnych (trzykrotnie wzrosła cena tłuszczu roślinnego), lecz jednocześnie nastąpiło obniżenie się cen na mięso... Jest to zupełnie zrozumiałe, siła kupna wogóle nie zmieniła się, ale, że tłuszcze stały się droższe, a tłuszcz, to przedmiot pierwszej potrzeby, więc konsument zmuszony jest kupować mniej mięsa. Słowem powtórzyła się taż sama historja, jaką przed kilku miesiącami na podstawie dawniejszego doświadczenia niemieckiego rolnego protekcjonizmu, pozwoliliśmy sobie wypowiedzieć jako prognozę rezultatów wzmożenia tegoż protekcjonizmu rolnego pod egidą władzy hitlerowskiej. Poprzednicy Hitlera zamknęli wwóz mrożonego mięsa, pragnąc w ten sposób podnieść ceny na mięsne produkty krajowego pochodzenia.. W rezultacie jednak ceny na te ostatnie, nietylko nie wzrosły, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej spadły, gdyż obniżył się popyt, ponieważ konsumentów mrożonego mięsa nie stać na kupno mięsa świeżego. Hitler potrafił podnieść ceny tłuszczów, ponieważ jednak robotnikowi niemieckiemu pieniędzy nie przybyło, zmuszony został on do zmniejszenia konsumcji mięsa. W rezultacie ceny na mięso obniżyły się. Czy wieśniak jest z tego zadowolony? Otrzymuje on więcej za mleko i masło, lecz w każdym razie powstaje wątpliwość, czy droga ta prowadzi do zamierzonego „ratunku niemieckiego chłopa".

Obserwator.

Ś. † P.

FRANCISZEK LIPIEŃ

Weteran 1863 r., Kawaler orderów: Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych i Krzyża Powstańców 1863 r.

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w Wilnie 5 czerwca r. b. w wieku lat 92.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy Tow. Dobroczynności przy ul. Wileńskiej 23 we środę, 7 czerwca, o godz. 10 rano, a eksportacja zwłok na cmentarz Rossa tegoż dnia o godz. 6 wiecz.

Stowarzyszenie Weteranów 1863 r. w Wilnie.

Nowe trudności z paktem 4-ch.

Jutro narady w Paryżu.

PARYŻ (Pat). Kwestja podpisania paktu czterech coraz bardziej się komplikuje. Według wiadomości z Londynu Anglja wobec niemożności dojścia do porozumienia proponuje pominięcie zupełne w tekście paktu sprawy równouprawnienia i przekazania jej konferencji rozbrojeniowej. Niemcy godzą się na art. 3, w którym jest mowa o równouprawnieniu w dziedzinie zbrojeń, dopiero po 5-letnim okresie.

Ponadto Berlin dąży do przeredagowania tego artykułu w ten sposób, aby z jego dobrodziejstw mogły korzystać Austrja, Bułgarja i Węgry, co stanowiłoby bezpośrednią groźbę dla Małej Ententy. Wreszcie Niemcy podnoszą zastrzeżenia w sprawie art. 2 i tych ustępów paktu, które dotyczą sankcyj wobec napastnika. Cała t. zw. przez sfery oficjalne „trudna redakcja" będzie tematem narad paryskich, które rozpoczną się, jak wiadomo, we czwartek.

Francja nie pójdzie na ustępstwa Niemcom

PARYŻ (Pat). „La Liberté" komunikuje, że premjer Daladier, uzasadniając konieczność parafowania paktu czterech na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów, przedstawił prezydentowi Republiki przebieg pertraktacyj ostatnich 2 dni, przyczem podkreślił sprzeciw Rzeszy Niemieckiej przeciwko artykułowi 3 paktu w obecnej redakcji. Premjer Daladier uważa iż wykonanie życzeń Berlina byłoby zaprzeczeniem przez Francję jej uroczystych gwarancyj wobec Polski i Małej Ententy. Prezydent Republiki wezwał podobno premjera Daladier, aby nie ustępował wobec nowych żądań niemieckich.

Anglja i Francja uzależniają parafowanie paktu od stanowiska Niemiec.

BERLIN (Pat). Biuro Conti komunikuje:

W sprawie nowego projektu paktu czterech dowiadujemy się, że Anglja i Włochy dotychczas nie wyraziły swej zgody natomiast uzależniają parafowanie paktu od przyłączenia się Niemiec. Dobrze poinformowane koła niemieckie ponownie podkreślają, że w przeciwieństwie do dawnego projektu paktu, co do którego w okresie przedświątecznym wszystkie mocarstwa zainteresowane wyrażały zgodę i który następnie odrzucony został przez francuską radę ministrów, nowy tekst oznacza zupełnie nową fazę w rokowaniach. Jak słychać elementy składowe paktu, przedstawiające dla Niemiec ważne znaczenie, jak. np. równouprawnienie, zostały tylko niewystarczająco uwzględnione. Czynniki urzędowe rozważyć więc muszą starannie, czy opłaca się jeszcze parafowanie paktu. Wyników tego zbadania nie należy zatem oczekiwać wcześniej niż jutro.

Ambasador francuski upoważniony do paraty paktu 4-ch.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi, że Rada Ministrów upoważniła ambasadora francuskiego w Rzymie do parafowania paktu 4 mocarstw.

Ostateczny wynik wyborów do Sejmu Gdańskiego.

GDAŃSK (Pat). Komisja wyborcza ogłosiła dziś następujący ostateczny rezultat wyborów do Sejmu gdańskiego:

Hitlerowcy — 107.331 gł.	**38 mdt.**
Socjaliści — 37.882 gł.	**13 „**
Komuniści — 14.566 gł.	**5 „**
Centrum — 31.336 gł.	**10 „**
Front nar.-niem. — 13.596 gł.	**4 „**
Właściciele nieruch. 976 g.	**bez „**
Młodo-niem. Zakon 1698 gł.	**bez „**
Pierwsza lista polska (Czarneckiego) 4.358 gł.	**1 „**
Druga lista polska (Moczyńskiego)) 2.385 gł.	**1 „**

Akt objęcia władzy przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Dnia 4 b. m. o godzinie 12-ej odbył się na Zamku królewskim uroczysty akt objęcia władzy przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na drugie siedmiolecie.

Przed godziną 12-ą przybyły na dziedziniec zamkowy oddziały oraz delegacje oficerskie pułków garnizonu warszawskiego. O 12-ej przybył na Zamek p. Prezes Rady Ministrów oraz marszałkowie Sejmu i Senatu, powitani przy wejściu głównem przez adjutantów przybocznych Prezydenta Rzeczypospolitej. Szefowie Kancelarji Cywilnej i Gabinetu Wojskowego, którzy oczekiwali p. premjera i marszałków u wejścia do sali Mirowskiej, przeprowadzili ich do sali Rycerskiej.

Jednocześnie członkowie rządu, oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli zebrali się w Sali Tronowej, generalicja zaś z zastępcą ministra spraw wojskowych i wiceministrem spraw wojskowych gen. Fabrycym na czele — w sali Audjencjonalnej.

O godzinie 12.15 p. Prezydent Rzeczypospolitej przeszedłszy w otoczeniu świty, poprzedzany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego przez salę Marmurową udał się do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwali na niego p. premjer i marszałkowie. Osoby towarzyszące p. Prezydentowi zatrzymały się u wejścia sali.

W czasie gdy w sali Rycerskiej odbyło się podpisanie aktu objęcia władzy przez p. Prezydenta Rzplitej, oddziały zgrupowane na dziedzińcu sprezentowały broń, orkiestra zaczęła grać hymn narodowy, baterja artylerji zaś ustawiona na Bugaju, na znak dany przez oficera łącznikowego, oddała 101 strzałów.

Po podpisaniu protokółu p. Prezydent wraz z premjerem, marszałkami obu Izb, członkami rządu, prezesem N. I. K. i generalicją zeszedł na dziedziniec zamkowy.

Po odebraniu raportu od dowódcy zebranych oddziałów płk. Dojana-Surówki, p. Prezydent przeszedł przed frontem oddziałów, a następnie stanąwszy na specjalnie przygotowanej trybunie odebrał defiladę.

Kronika telegraficzna.

— **W Omsku** wylądował lotnik amerykański Mattern o godz. 13,35 według czasu moskiewskiego. Postanowił on przenocować w Omsku i dopiero jutro rano udać się w dalszą drogę.

— **Donoszą z Rzymu,** że w najbliższym czasie resorty wojny, marynarki i lotnictwa mają być połączone w jednych rękach. Nowe to ministerstwo ma przyjąć nazwę ministerstwa obrony narodowej, na którego czele stanie Mussolini.

ovõm(twOgaropinewajblíwjt

— **Komisja Senacka w Waszyngtonie** prowadząca dochodzenie w sprawie banku Morgana, zajmie się też kwestją olbrzymich płac członków Rady i Dyrekcji Banku. — Pensje te sięgały 2 i pół milj. franków rocznie.

— **Między prezydentem Rooseveltem a Kongresem** wybuchł poważny zatarg z powodu funduszu weteranów który ma ulec zmniejszeniu o 170 mil. dolarów, albo też Kongres musi uchwalić nowe źródła dochodów, co w zupełności uniemożliwi Rosevelto wi uregulowanie sprawy długów wojennych i w rezultacie utrudni konferencję londyńską.

— **Spłaty raty długu wojennego** ma dokonać Anglja w formie transferu 300 mil. uncyj srebra, podniesionego przez rząd brytyjski ze skarbu indyjskiego.

— **W miejscowości Herberge** na terenie wolnego miasta Gdańska niewykryty sprawca zastrzelił robotnika Hermana Wiśniewskiego.

— **W Rzymie** 5 bm. został podpisany przez kardynała Parcelli'ego i kanclerza austrjackiego Dolfussa konkordat.

— **W ostatnim dniu konferencji bloku państw rolniczych w Bukareszcie** król przyjął szefów delegacyj wszystkich państw. — Podczas audjencji minister Zawadzki udekorowany został wielką wstęgą orderu Gwiazdy Rumuńskiej.

— **Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht** powrócił dziś z dwudniowej konferencji Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei. — W połowie tygodnia zbierze się gabinet Rzeszy na posiedzenie celem powzięcia decyzji w sprawie zapowiedzianych przez dr. Schachta zarządzeń nadzwyczajnych dla ochrony waluty niemieckiej.

Powrót Marsz. Piłsudskiego do Warszawy.

WARSZAWA (Pat). Dziś rano powrócił z Wilna do Warszawy p. Marszałek Piłsudski. Jednocześnie powrócili z Druskienik p. Prezes Rady Ministrów oraz ministrowie i podsekretarze stanu, którzy brali udział w uroczystości otwarcia domu urzędniczego w Druskienikach.

Wyjazd marsz. Raczkiewicza do Ameryki Południowej.

WARSZAWA (Pat). Marszałek Senatu Raczkiewicz wyjechał wczoraj w charakterze Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą, do Ameryki Południowej. W czasie nieobecności zastępować go będzie wicemarszałek Bogucki.

WARSZAWA (Pat). W dniu 6 b. m. o godzinie 12.30 pociągiem paryskim odjechał do Bordeaux, skąd następnie uda się okrętem do Rio de Janeiro, p. marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz. Panu marszałkowi towarzyszy red. Bohdan Lepecki.

Gen. Górecki w Londynie.

LONDYN (Pat). W dniu 6 czerwca odbyło się końcowe posiedzenie dorocznej konferencji Legjonu Brytyjskiego w obecności księcia Walji, który jest patronem tej organizacji.

Gdy książę Walji przybył na zebranie, prezydent Legjonu Brytyjskiego przedstawił księciu Walji generała Góreckiego jako prezesa międzynarodowego FIDAC'u. Książę Walji wypytywał generała Góreckiego o sprawy FIDAC'u, a następnie o sprawy polskie.

Wileńszczyzna w pieśni i tańcu.

Ze wszystkich ziem należących do Rzeczypospolitej, wileńska, a w niej Wilno, przedstawia największą różnorodność uświadomionych narodowości, posiadających całe skarby wartości nieznanych. Pieśni ludu litewskiego, białoruskiego, liczą się na mnogie setki, polskie „teksty" szlacheckie, nie wszystkie z rdzennej Polski przyszły, sporo powstało nad Wilją i Niemnem, wszystko to stanowi naszą odrębność, jest jednem z bogactw ogólnej kultury naszej.

Od lat wielu różni zwarjowani „tutejsi" domagali się zrozumienia tych rzeczy od kierownictwa szkół, przysyłane z daleka nauczycielstwo, stwierdzało, że dopiero wtedy naprawdę trafia się do umysłu i serca dziecka, gdy coś zadźwięczy swojską nutą. Elementarna to prawda pedagogiczna, jednak lata płynęły i dzieci naszych wiosek czytały opowiastki o chałupach mazurskich, o Kaszubach i Ślązakach, a najmniej o najbliższych sobie miejscach, sprawach i ludziach. Dopiero w roku zeszłym grono osób zachęconych przez p. Kuratora Szelągowskiego złożyło w Ministerstwie Czytankę o charakterze miejscowym, „regjonalnym" i zdaje się, sądząc z wiadomości otrzymanych z Warszawy, że ta rzecz jest na dobrej drodze do urzeczywistnienia.

Okazja Zjazdu pozwoliła pokazać przybywającym z wszystkich stron Polski atrakcję nielada. Śpiewy i tańce białoruskie i litewskie, melodje dla wielu obecnych zupełnie egzotyczne. O stronie muzycznej napiszą specjaliści, o tańcach parę uwag.

Wiadomo powszechnie że tak tańce, jak stroje ludowe zanikają zupełnie. Po wojnie znikł kolorowy lud krakowski, natchnienie tylu malarzy i poetów. Pozostało tego trochę na Śląsku i Podhalu — ale naogół jest to już tylko strój uroczystościowy, pochodowy, i t. p. Tańce poniekąd także. Wstydzą się np. u nas tańczyć lewonichę, bo wolą fokstrotego, ale dobrze jest módz te ładne charakterystyczne tańce pokazać. Jednak, żeby je istotnie ukazać w ich istotnej postaci, należy trochę zwrócić uwagi na strój. Chłopcy muszą być w butach, a dziewczynki tak ubrane, jak się nosiły ich babki a może jeszcze matki: długie spodnice, ciemne gorsety, i sznurowane trzewiki, stroje fantastyczne odbierają charakter tańcom, lepiej już ubrać się zupełnie współcześnie.

I oba tańce litewskie i lewonicha, doskonale były odtańczone, uwydatniały różnice ruchów rytmicznych, i rozmaitość zwrotów figur i zmian. Śmiało na zjazdach krajoznawczych mogą stanąć obok mazurków i krakowiaków.

W czasie przerw rozdawano wydawnictwo Kuratorium książeczkę z 16 melodjami i nutami, na które się złożyły wszystkie narodowości zamieszkujące naszą krainę, więc: polska, białoruska, litewska, karaimska, i żydowska, po jednej. Żadna z ziem Rzeczypospolitej nie może się takiem bogactwem etnograficznem pochwalić. Może się kto z daleka przybyły spyta, jakże to w takiej wieży Babel przebywać i uczyć? A no właśnie, można, tylko o Polsce trzeba gadać do każdego tak, żeby zrozumiał taką mowę jaką od matki słyszał.

Wtedy poczuje się obywatelem tego państwa, które mowę jego szanuje i uznaje. Wtedy naprawdę zrozumie co to jest Polska.

Hro.

Proces przeciwko uczestnikom napadu w Gródku Jagiellońskim.

LWÓW, (Pat). — Rozpoczął się tu proces przeciwko uczestnikom zbrojnego napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim w grudniu 1932 roku.

Proces ten jest dalszym ciągiem procesu terrorystów ukraińskich Biłasa i Danyłyszyna.

Rozprawie przewodniczy sędzia Lednicki oskarża prokurator do spraw politycznych Mostowski. — Na ławie oskarżonych zasiedli: Stefan Maszczak, Michał Kuspis, Capa, Zenon Kossak, który zasiadał na ławie oskarżonych wspólnie z Danyłyszynem i został przez sąd doraźny przekazany sądowi zwyczajnemu, Mikołaj Motyka, Jarosław Biłas, kuzyn straconego, oraz Marja Kowaluk, urzędniczka prywatna, która odpowiada z wolnej stopy.

Prokuratura generalna zgłosiła powództwo cywilne, żądając za szkody wyrządzone poczcie w Gródku Jagiellońskim podczas napadu 2352 zł. 15 gr.

Podczas dzisiejszej rozprawy przesłuchiwano oskarżonego Stefana Maszczaka, który zeznał, iż należał do organizacji ukraińsko-nacjonalistycznej i przyznał się do udziału w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Maszczak brał udział w pierwszej grupie napastników, do której należeli Biłas i Danyłyszyn. Po sterroryzowaniu urzędników pocztowych wraz z Biłasem obrabował kasę.

Oskarżony Michał Kuspis również należał do organizacji ukraińskich nacjonalistów. Kuspis oświadczył, że dostał polecenie zaprowadzenia pewnego mężczyzny pod pocztę w Gródku, a następnie odprowadzenia go z powrotem po napadzie. Później miał za zadanie przeprowadzić kilku osobników z Glinnej Nawarji i ochronić ich przed pościgiem. Oskarżony przyznaje się również, że własnoręcznie rysował plan napadu na pocztę, oznaczając kółkami miejsca, w których stać mieli napastnicy.

Po szeregu pytań, zadanych prze zobrońców, rozprawę odroczono do jutra.

Epilog ekscesów antysemickich.

BIAŁYSTOK, (Pat). — Dziś przed południem Sąd Okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w procesie o zajścia w Radziłowie. Mocą wyroku Józef Romatowski skazany został na 2 i pół lata więzienia, Józef Przybyszewski, były redaktor pisma „Młodzi" na dwa lata więzienia, 7 oskarżonych — każdy na rok więzienia i 2 oskarżonych — na rok więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech, 5 oskarżnoych zostało uniewinnionych.

Sąd stwierdził w motywach wyroku, że wystąpienia antyżydowskie były organizowane i planowane przez O. W. P. Oskarżony Przybyszewski, który — jak stwierdzają motywy wyroku — był moralnym sprawcą tragicznych zajść w Radziłowie, organizował wystąpienia antyżydowskie z ramienia OWP. — Józefowi Romatowskiemu sąd wyznaczył wysoką karę, ponieważ występował on podburzająco podczas jarmarku w Radziłowie i zadał śmiertelne uszkodzenie ciała Hannie Sosnowskiej.

Obrona zapowiedziała apelację.

Wielki proces o nadużycia spirytusowe.

PRZEMYŚL, (Pat). — Dzisiaj przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces o nadużycia spirytusowe, wykryte przez władze skarbowe na terenie Przemyśla i Sambora. Na Ławie oskarżonych zasiadły 24 osoby, które można podzielić na 5 grup. Do pierwszej należą właściciele fabryki octu „Lech" w Przemyślu, do drugiej — właściciel rektyfikacji w Samborze i jego personel; trzecią stanowią właściciele fabryki wódek i likierów „Przemysława" w Przemyślu; czwarta grupa — to pośrednicy i szynkarze, którzy zajmowali się sprzedażą spirytusu. W ostatniej grupie znajdują się 4 urzędnicy skarbowi, którzy zaniedbali kontroli fabryk spirytusu, narażając przez to skarb państwa na straty kilkuset tysięcy złotych.

Akt oskarżenia obejmuje 80 stron pisma maszynowego. W rozprawie biorą udział 2 delegacje Min. Skarbu oraz 4 biegli, w tem 2 z dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego i 2 z Izby Skarbowej we Lwowie. —

Rozprawę rozpisano na trzy tygodnie.

Min. Nakoniecznikoff-Klukowski w Wilnie.

We wtorek o godzinie 23 przybył do Wilna p. minister rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski.

Na dworcu witali p. ministra p. wojewoda wileński Jaszczołt, naczelnik wydziału rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego p. Szaniawski, prezes Okr. Urzędu Ziemskiego Łączyński, prezes Dyrekcji Lasów p. Szemioth, dyrektor Państwowego Banku Rolnego p. Maculewicz, starosta wileńsko-trocki p. Tramecourt, starosta grodzki Kowalski.

Organizacje rolnicze reprezentowali: Przedstawiciele Związku Ziemian p. Józef Drucki-Lubecki i Okulicz-Radecki, dyrektor Izby Rolniczej Iwański, z ramienia Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych obecny był pan prezes Edward Taurogiński, wreszcie prezes Rady Wojewódzkiej Związku Osadników poseł na Sejm p. Wł. Kamiński.

Pan minister rolnictwa zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym i zabawi przez dzień jeden w Wilnie. W czasie swego pobytu p. minister ma dokonać lustracji wydziału rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, dalej Okręg. Urzędu Ziemskiego oraz zapoznać się z działalnością miejscowych organizacyj rolniczych. Specjalną uwagę zwrócić ma p. minister na działalność T-wa Lniarskiego w Wilnie i postępy akcji lniarskiej.

Poseł Łukasiewicz w stolicy Białorusi Sowieckiej.

Wywiad z przedstawicielem Biał. Agencji Telegr.

MOSKWA, (Pat). Bawiący w Mińsku poseł Rzeczypospolitej Łukasiewicz w wywiadzie z przedstawicielem Białoruskiej Agencji Telegraficznej, oświadczył, co następuje:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że pierwsza wizyta przedstawiciela Polski w stolicy Białejrusi — Mińsku ma miejsce w chwili, kiedy stosunki między ZSRR. a Polską stają się coraz lepsze. Przybyłem tu po podpisaniu nowej konwencji w sprawie uregulowania zatargów granicznych. Konwencja ta, oparta na doświadczeniach ostatnich lat, stanie się niewątpliwie czynnikiem, wzmacniającym nasze stosunki dobrego sąsiedztwa.

W dziedzinie stosunków ogólnych pomiędzy Polską a ZSRR. wizyta przedstawicieli handlu zagranicznego z zastępcą komisarza p. Rejewem na czele była jednym z pomyślnych faktów. Delegacja sowiecka miała sposobność zapoznać się dokładnie z przemysłem polskim i jego możliwościami eksportowemi, jak również zbadać warunki zbytu towarów sowieckich na rynku polskim oraz nawiązać kontakt osobisty z polskiemi kołami gospodarczemi. Można żywić nadzieję, że w atmosferze przyjaznej polityki pokoju, panującej obecnie w stosunkach między Polską a ZSRR., wizyta ta pomoże obu krajom rozpocząć pracę pozytywną na rzecz rozwoju wymiany handlowej pomiędzy obu krajami w różnym stopniu zainteresowanemi. — Pewien optymizm w tej kwestji jest usprawiedliwiony, ponieważ jeszcze przed tą wizytą stosunki handlowe w porównaniu z rokiem ubiegłym rozwinęły się. Należy mieć nadzieję, że wywóz z Polski wytworów ciężkiego i średniego przemysłu do ZSRR. zwiększy się a surowce oraz wyroby manufaktury sowieckiej znajdą zbyt na rynku polskim.

Co się tyczy mojej wizyty w Mińsku, to jestem bardzo wdzięczny rządowi białoruskiemu i charge d'affaires komisarjatu spraw zagranicznych za umożliwienie mi dokładniejszego zapoznania się z życiem Białejrusi, w szczególności ze zdobyczami w dziedzinie kulturalnej. — Z wielkiem zainteresowaniem zwiedziłem Białoruską Akademję Nauk, — Bibljotekę Państwową im. Lenina, Muzeum Państwowe i inne instytucje kulturalne.

Wytyczne zagranicznej polityki handlowej Niemiec.

BERLIN (Pat). Dyrektor urzędu polityki zagranicznej partji narodowo-socjalistycznej pos. Werner Daitz ogłosił w „Boersen Kurier" artykuł o zasadach podstawowych zagranicznej polityki handlowej Niemiec.

Zdaniem autora, polityka ta kierować się musi 4 zasadami:

1) Zachować niezależność gospodarczych podstaw egzystencji kraju:

2) zaspakajać wszelkie dalsze potrzeby możliwie w tych krajach, z któremi przy trwałym sojuszu politycznym, będą utrzymane przyjazne stosunki i do których będzie dostęp również w wypadku wszelkich powikłań.

3) nabywać zagranicą możliwie jedynie to, czego się w krytycznym momencie nie można wyrzec, oraz posiadać zapasy towarów, które stanowią żelazny kapitał gospodarki narodowej;

4) przestrzegać prymatu zasad gospodarki krajowej nad gospodarką światową.

Ostatnią tezę rozumie się w tym sensie, że do wymiany międzynarodowej dopuszczona być winna tylko nadwyżka produkcji poszczególnych krajów i ich bezkonkurencyjne wyroby. Autor artykułu upatruje przyczynę obecnych niepokojów w dotychczasowej przewadze zasady gospodarki międzynarodowej.



Echa procesu inż. Ruszczewskiego.

Uchwała Komisji Senatu Politechniki lwowskiej w sprawie zeznań prof. K. Bartla.

Od b. Prezesa Rady Ministrów, prof. dr Kazimierza Bartla otrzymaliśmy następujący list z prośbą o zamieszczenie. (Red.)

Szanowny Panie Redaktorze!

Zeznania moje, złożone dnia 20 kwietnia b. r. w procesie inż. Ruszczewskiego w warszawskim Sądzie Karnym, wywołały list Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich w Warszawie, ogłoszony w kilku pismach.

Ponieważ metoda ustalania, względnie sprawdzania faktów na drodze polemiki prasowej, nie może być uznana za właściwą, przeto zwróciłem się do Senatu Politechniki Lwowskiej z prośbą o wyłonienie Komisji, którаby zbadała podstawy dokumentarne moich zeznań sądowych.

Komisja Senatu w składzie:

Magnificencji Rektora Prof. Inż. K. Zipsera (przewodniczącego); b. Ministra Robót Publicznych, b. Rektora, Prezesa Akademji Nauk Technicznych w Warszawie Prof. Dr. Inż. M. Matakiewicza; b. Rektora Prof. Inż. J. Fabiańskiego, Dziekana Wydziału Inżynierji lądowej i wodnej Prof. Dr. A. Wereszczyńskiego; Dziekana Wydziału Architektonicznego Prof. Inż. Arch. J. Bagieńskiego i Prof. Inż. Arch. Wład. Derdackiego podjęła — po zbadaniu sprawy — następującą uchwałę:

„Komisja wyłoniona przez Senat Politechniki Lwowskiej do rozpatrzenia zarzutów, postawionych profesorowi Dr. Kazimierzowi Bartlowi, w liście otwartym Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, z daty Warszawa dnia 3 maja 1933 (umieszczonym w czasopiśmie „Architektura i Budownictwo" Nr. 4 z r. 1933), po zbadaniu przedstawionych przez profesora Dr Bartla dokumentów i pism, odnoszących się do tej sprawy stwierdza, że profesor Dr. Bartel, słuchany, jako świadek w procesie Ruszczewskiego przed Sądem w Warszawie w dniu 20 kwietnia 1933, był w pełni uprawniony na podstawie posiadanych dokumentów, do wypowiedzenia swych twierdzeń".

Lwów, dnia 1. 6. 1933 r.

(—) Zipser
(—) M. Matakiewicz
(—) J. Fabiański
(—) A. Wereszczyński
(—) Bagieński
(—) Derdacki.

Proszę Pana Redaktora o ogłoszenie niniejszego listu na łamach Swego cennego pisma.

Z wysokim szacunkiem

K. BARTEL

Lwów, dnia 4. 6. 1933 r.

Wyjaśnienie.

We wczorajszym dopisku wstępnym redakcji do tekstu orzeczenia Sądu Obywatelskiego w sprawie pomiędzy Radą Grodzką BBWR. w Wilnie i Zarządu Zw. Naucz. Polskiego w Wilnie z jednej strony a Klubem Włóczęgów z drugiej strony zaszedł błąd o tyle, że Sąd Obywatelski rozpatrywał, nie wyłącznie zarzuty, postawione w artykule czasopisma „Włóczęga" p. prezesowi Zarządu Z. N. P. posłowi St. Doboszowi, lecz wogóle wynikłą na tle polemiki prasowej sprawę zatargu pomiędzy wyżej wymienionemi Stowarzyszeniami względnie Organizacjami. Sprawa zarzutów, postawionych p. posłowi St. Doboszowi w artykule „Włóczęgi" jest tylko jednem z kilku pytań zapisu przedłożonych przez każdą ze stron Sądowi Obyw. do rozstrzygnięcia nie stanowiła więc bynajmniej jedynego przedmiotu obrad Sądu Obywatelskiego, jakby to można było z dopisku wczorajszego wywnioskować.

—oOo—

Polacy na konkursie muzycznym w Wiedniu.

WIEDEŃ, (Pat). — W międzynarodowych zawodach muzycznych w Wiedniu uzyskali w dalszym ciągu w dziale fortepianu: dr. Izydor Kaufmann — dyplom, Stanisław Podgórski — certyfikat z uznaniem; w dziale śpiewu dopuszczeni zostali do konkursu ścisłejszego pani Marja Sokół-Rudnicka i p. Witalis Nimans otrzymał certyfikat.

Zagadka lasu Ponarskiego

dotychczas nie rozwiązana.

Dalsze śledztwo w sprawie zagadkowej zbrodni w lesie Ponarskim nie doprowadziło narazie do wyjaśnienia ponurej tajemnicy.

Sprawa jest zbyt zagmatwana, by w krótkim czasie dochodzenie mogło doprowadzić do konkretnych i pozytywnych wyników.

Władze policyjne i śledcze w Wilnie czynią wszystko, by przyśpieszyć wykrycie sprawców zbrodni.

Przed śledztwem piętrzą się jednak ogromne trudności.

O tych trudnościach, może świadczyć choćby następujący wypadek:

Drogą wywiadów policyjnych udało się ustalić, iż przed niedawnym czasem zaginęła w Wilnie pewna prostytutka.

Krótko mówiąc wyjechała z człowiekiem, którego się bała do Warszawy i w drodze zaginęła.

Wypadek ten naturalnie zaintrygował władze śledcze. Wszystko świadczyło o tem, że padła ona ofiarą zbrodni.

W mniemaniu tem upewnił władze śledcze szereg jeszcze innych okoliczności: — Ustalono, mianowicie, że zaginiona również chora była na gruźlicę, że miała plomby z białego metalu, a gdy pokazano zakonserwowane szczęki zamordowanej koleżankom zaginionej stwierdziły one, że są to jej zęby.

Wszystko świadczyło o tem, że policja jest w danym wypadku na prawdziwym tropie.

Do Warszawy i do innych miast wysłano specjalnych wywiadowców, którzy mieli za zadanie na miejscu poprowadzić dalsze obserwacje, aż wreszcie wczoraj nadeszła wiadomość, że i tym razem policja była na fałszywym tropie — udało się bowiem ustalić, iż rzekoma ofiara zbrodni ponarskiej żyje, zaś ukryła się dla własnych celów.

Takich wypadków było więcej.

W zakładzie medycyny sądowej USB. — przeprowadzane są badania jelit, wątroby i nerek zamordowanej. Chodzi o stuprocentowe stwierdzenie czy nieznaną kobietę uduszono, czy też zatruto. Jednocześnie w Zakładzie Medycyny Sądowej prowadzone są pomiary czaszki i kończyn zamordowanej celem ustalenia wzrostu oraz wielkości jej stopy.

Badania te są już na ukończeniu i dziś wyniki będą przesłane do dyspozycji władz policyjnych oraz sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenie.

W ciągu ubiegłego dnia policji udało się zebrać dalszy materjał i dochodzenie potoczyło się nowemi szlakami. W mieście badany jest skrupulatnie każdy wypadek zaginięcia kobiet. Do pracy tej wciągnięto również dzielnicowych. Sprawdzaną jest prawie każda kamienica. To samo czynione jest i w innych miastach. (c).

Plany kredytowe Roosevelta.

BERLIN (Pat). Z Waszyngtonu donoszą: w kołach zbliżonych do Białego Domu oświadczają, że Roosevelt przygotowuje projekt utworzenia międzynarodowej instytucji kredytowej, której zadaniem ma być wspólnie z Bankiem Wypłat Międzynarodowych, pracować nad rozbudową kredytu międzynarodowego.

WITOLD HULEWICZ.

ARABJA I SEWILJANA.

III.

Przeskok przez Gibraltar — z Afryki do Hiszpanji — był tylko pozornie susem ponad przepaścią. Koloryt, tłum uliczny, obyczaje i cywilizacja — tak, to dwa różne światy. Dziki, wrzaskliwy jarmark w Marrakech, całe piekło zabobonów, barbarzyński poziom życia ludu — cóż to może mieć wspólnego z południowym pejzażem półwyspu iberyjskiego: z jego przepychem kwiatów, natłoczeniem cudów architektury, kolorystycznym szałem ludowych strojów i bogatemi obrzędami...?

A jednak — gdziekolwiek spojrzysz albo się wsłuchasz: cień Afryki leży na wszystkiem, co tu trwa albo się dzieje. Jest Afryka w architekturze; pozostawiła nietylko swój własny styl, ale narzuciła się stylom europejskim. Jest w przedmiotach codziennych i pewnych szczegółach stroju. Jest w charakterze handlu, rozłożonego na ulicy i natarczywego. Jego w powszechnem żebractwie i narzucaniu się ludzi ulicy. Jest w muzyce i w duszy śpiewu ludowego. Przeniknęła naród i nigdy go już nie opuści...

Po trzydniowym pobycie na ziemi afrykańskiej statek „Polonia" opuścił port w Casablanca, żegnany serdecznie przez kolonję polską i władze portowe. Piękny jest taki wyjazd cudzego okrętu. Podnosi się kotwica, orkiestra okrętowa gra dwa hymny państwowe: własny i krajowy, rozlegają się głośne a stłumione tajemniczo gwizdy syreny. Przed wielkim statkiem sunie mały, lecz silny holownik, ciągnąc za sobą naszego olbrzyma na linie, aby swojemi śrubami nie wytwarzał wielkich fal w porcie. Najpierw więc holownik, jak mały piesek potulnego bernardyna, ciągnie nasz okręt za ogon, by go obrócić dziobem do morza. Dokoła ugania się kilka motorówek, w jednej żegnający nas Polacy. Po pewnym czasie holownik puszcza linę, oddala się, a my jedziemy już o własnych śrubach. Następuje dialog sygnałów między syrenami holownika i „Polonji", wymowny, serdeczny, pożegnalny. Holownik zostaje daleko za nami; tylko motorówka wytrwale pruje duże fale tuż u naszej burty, towarzysząc nam aż do wylotu portu. Tam przybija do „Polonji" i oficer marynarki, pilot, który nas prowadził, przesiada się w motorówkę i wraca do portu, a my już jesteśmy na pełnem morzu. Morze jest wesołe, wieczorne, żywe: gęsta zieleń zbratana z igrającym fioletem!...

Nocą przejeżdżamy przez Gibraltar, obserwując tylko po obu brzegach liczne światełka i rozbłyskujące rytmicznie snopy reflektorów latarni morskich, oraz na morzu tłumne pływające boje z lampami ostrzegawczemi. Nazajutrz przybijamy do portu w Maladze, o której wiedzieliśmy dotychczas to tylko, że według niej nazwane jest słynne wino. Huczy nam jeszcze w głowie od obrazków afrykańskich, których ogarnąć nie można. Widzimy jeszcze tę ziemię czerwoną, a na niej, w szczerem polu, stado kilkuset bocianów, gotujących się do odlotu... do naszego kraju, na nasze topole i polskie stodoły! Szumi nam w uszach od krzyku tego życia „na patelni", życia, które wszystko wylewa na ulicę, na głowę przechodnia, by go oślepić i otumanić. Jak obrazek zakrzepły na pocztówce tkwi w oczach legjon kalek, zakwefionych kobiet z dziećmi na plecach, czarnych profilów i białych burnusów, jeźdźców harcujących na kossakowskich koniach, przepychu którego się nie pragnie, nędzy, dla której brak współczucia. Ostatecznie nic nas nie dziwi. Jesteśmy zdemoralizowani. Wszystko to już sto razy widzieliśmy w kinie. Ale jednak zapomnieć nie mogę tych ludzi, których wygląd zaciera różnicę między żebrakiem, świętym i złodziejem. Tego starego marabuta stojącego w drzwiach nieruchomo z marsem na mądrej twarzy, który był śmieszny i majestatyczny zarazem, lecz z którego nikt z nas nie odważył się śmiać. Albo owej baby Jagi, co skulona wtoczyła się nam prawie na stół, gdyśmy na tarasie obiad jedli, straszliwie krzywa i pokurczona jakąś chorobą św. Wita, a gdy po chwili znikała za narożnikiem domu, wyprostowała się o jedną sekundę za wcześnie, tak iż ujrzeliśmy nagle jej rączy i młodzieńczy chód...



Widok z Alhambry na Granadę.

Albo jeszcze taki obrazek: na ruchliwej ulicy, pośrodku rozwrzeszczanego handlu, przy zamkniętych drzwiach stoi wielki tubylec w białym chałacie i głośno coś krzyczy do dziurki od klucza. Po pewnej chwili odwraca się i odchodzi. Była to modlitwa u drzwi grobowca. Nastawiamy na niego aparaty; on klnąc i wymachując rękami, ucieka w panice.

Na tę warstwę mocnych wrażeń marokańskich położono nam zbyt szybko drugą: kolorowy, gorący plaster obrazków hiszpańskich. Wydeła się przed nami wielka panorama Malagi, ukoronowana diademem ruin maurytańskich na szczycie Gibraltaru tuż nad miastem zawieszonego. Tłem tego obrazu były szerokie szczyty w śniegu: Sierra Nevada. Obejrzenie potężnej katedry, przechadzka wzdłuż wdzięcznego brzegu, wizyty w kilku bodegach (czyli winiarniach) i zwiedzenie areny walki byków wraz z włóczęgą po romantycznych, gorących zaułkach — wypełniły nam krótki pobyt w tem starem mieście handlowem. Potem targ o cenę samochodu i wyjazd do Granady.

Droga niezapomniana. Z poziomu morza szosa serpentynami wije się na wysokość tysiąca metrów, wśród winnic i gajów migdałowych, wśród cytryn i pomarańczy. Wyjeżdżamy przy wielkim upale, po drodze bije nas gwałtowny grad wielkości sporych śliwek, w górach szczękamy zębami. Widoki fantastyczne: konkurs oszałamiających perspektyw, raptownych dolin, skalistych szczytów i rzutów oka wstecz, na morze.

Szofer ekwilibrystycznie steruje na najostrzejszych zakrętach. Gada przytem do nas po hiszpańsku, my do niego po polsku; żadna strona nie martwi się, że druga jej nie rozumie.

W zimnym deszczu wjeżdżamy do kamiennej, mimo niedzieli surowej, sędziwej Granady (po hiszpańsku Grenady). Przez słynne, mało w tej chwili efektowne ogrody, samochód drapie się wgórę i wjeżdża w bramę Alhambry, pałacu Karola V i królów maurytańskich.

Imaginacja zrobiła mi krzywdę. Tyle się człowiek nasłuchał w życiu o Alhambrze, tyle naoglądał widoków z niej, że spodziewał się czegoś innego: jakiegoś ogromu, przytłaczającego labiryntu. W rzeczywistości sama Alhambra jest niewielką fortecą, bardzo przytulnie pomyślaną. Jeśli można porównywać — coś jakby arabskie Łazienki, z przepychem i smakiem, ale kameralnie założone. Lekkość, misterne bogactwo i gracja tego najczystszego stylu zachwycają oko wdziękiem linji, kunsztem ornamentyki i umiarem kolorystycznym marmurowych arabesek. Trzeba dodać, że w ulewnym deszczu ani wnętrza, ani tem mniej dziedzińce i ogrody nie zyskiwały na wspaniałości...

(D. c. n.)

—oOo—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zebranie B. B. W. R. w pow. postawskim.

Niezależnie od szeregu zebrań manifestacyjnych ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej, na których w charakterze prelegentów wystąpili członkowie Wileńskiej Grupy Regjonalnej Posłów i Senatorów, w licznych miejscowościach Wileńszczyzny odbyły się analogiczne zebrania ludności, zorganizowane własnemi siłami Komitetów Gminnych BBWR.

Na terenie powiatu postawskiego odbyły się bardzo liczne zebrania manifestacyjne w miasteczkach Miadziole i Hruzdowie — dwóch ruchliwych ośrodkach działalności BBWR.

Zebranie w Miadziole odbyło się w lokalu Straży Pożarnej w dniu 18 maja r. b.

Przewodniczył i przemawiał na niem prezes Komitetu Gminnego B. B. W. R. p. Henryk Firko, który zobrazował działalność rządów pomajowych w okresie 7-mioletniej kadencji, ponownie obranego przez Zgromadzenie Narodowe p. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Zebrani wysłuchawszy przemówienia p. Firki uchwalili wśród gromkich oklasków depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej:

„Ponowne wybory i przyjęcie najwyższej godności w Polsce upoważnia ją społeczeństwo gminy miadziolskiej złożyć Ci Panie Prezydencie głęboki hołd i uznanie".

eZbranie w Hruzdowie odbyło się w tydzień później t. j. 25 maja r. b. Wzięli w niem udział przedstawiciele ludności całej gminy w liczbie ponad 300 osób. Przewodniczył prezes Komitetu Gminnego BBWR., p. Roman Baldin, zaś jako prelegent wystąpił sekretarz Komitetu p. Rafał Ryżewski. Uchwalona następnie depesza hołdownicza do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej brzmiała:

„Mieszkańcy gminy hruzdowskiej powiatu postawskiego bez różnicy wyznania i narodowości przesyłają Ci, Dostojny Panie, wyrazy czci i hołdu wyrażając swą radość z powodu ponownego obioru Cię głową Państwa i zapewniają, że z pełną świadomością obywatelską popierać będą Twe wysiłki do ugruntowania potęgi i dobrobytu Rzeczypospolitej".

Przebieg zebrania miał charakter pięknej i samorzutnej manifestacji.

Trzy groźne pożary w pow. wilejskim

Straty 130.000 zł. Kilka ofiar w ludziach.

W dniu 3 czerwca wybuchły w pow. wilejskim 3 pożary.

We wsi Kucza gm. dołhinowskiej ogień strawił 12 gospodarstw, produkty rolne, ponad dwadzieścia świń zginęło w ogniu, kilka cielaków, koło 100 kur, i inwentarz martwy. 12 gospodarstw doszczętnie zostało zniszczonych. Straty sięgają do 80.000 zł. Pożar powstał w mieszkaniu Julji Bursewiczowej — zapaliła się belka około wadliwie urządzonego komina. Silny wiatr jak w tym wypadku tak i w pozostałych prędko przerzucił ogień na inne gospodarstwa, o ratunek właściwy było trudno, gdyż w godzinach popołudniowych mężczyźni byli w polu.

Podobnież we wsi Słobodzie, gm. kurzenieckiej jedna z gospodyń Elżbieta Mikuliczowa smoląc na świeta wieprza w stodole, spowodowała ogień który pędzony silnym wiatrem przerzucił się na inne zabudowania gospodarcze, niszcząc 18 gospodarstw. Robotnik Mikuliczowej Stanisław Silwanowicz został poważnie poparzony. Straty prowizorycznie obliczają na 55.000 zł.

W tym też fatalnym dniu przedświątecznym i trzecią wieś nawiedził ogień. Jeden z gospodarzy przepalał piec, w tym czasie ktoś wszedł do mieszkania i powstały przeciąg wypędził ogień na słomiana strzechę, która z błyskawiczną szybkością zapaliła się. I w tym wypadku silny wiatr przyczynił się do zniszczenia 13 gospodarstw, 8 spichrzy, 2 łazien i innych budynków gospodarczych.

Poparzoną podczas usiłowania ratowania swego mienia Adelę Usowicz odwieziono do szpitala w Głębokiem. (c)

Napad rabunkowy pod Święcianami.

Onegdaj na szosie prowadzącej ze Święcian do Hoduciszek, w odległości 9 kilometrów od Święcian dokonany został napad rabunkowy na trzech handlarzy Jankiela Swirskiego, Noacha Koczerginskiego oraz Jankiela Gordona, wracających z Hoduciszek do Święcian. W pewnej chwili z krzaków przydrożnych wyskoczyło nagle 4 osobników, którzy zatrzymali furmankę z handlarzami i zażądali pieniędzy. Jadącemu na przodzie Jankielowi Świrskiemu napastnicy zarzucili na głowę worek, który zawiązali z dołu unieszkodliwiając go w ten sposób. Przedtem jednak napastnicy zrewidowali mu kieszenie i zabrali stamtąd portfel z 500 zł.

W międzyczasie dwóch pozostałych handlarzy, wykorzystawszy chwilową nieuwagę napastników usiłowali zbiec. Podczas pogoni wszczętej za nimi przez jednego z napastników uciekający handlarz Noach Koczergiński rzucił swój portfel zawierający 185 zł. Bandyci rzucili się na portfel. Okazję tę wykorzystali handlarze i zbiegli. W ten sposób dotarli oni do najbliższego posterunku policyjnego gdzie złożyli o napadzie odpowiedni meldunek.

Z posterunku na miejsce wypadku niezwłocznie udało się kilku policjantów, którzy napotkali po drodze Świrskiego czołgającego się z workiem na głowie, od którego mimo swych rozpaczliwych wysiłków nie mógł się wyswobodzić.

W trakcie dalszego pościgu policja zatrzymała kilku podejrzanych o dokonanie tego napadu osobników. (c)

Burza gradowa w gminie Jazwińskiej.

Nad terenem gminy jaźwińskiej przeciągnęła wczoraj silna burza gradowa. Grad wielkości ptasiego jaja poczynił ogromne spustoszenia. W wielu domach wybite zostały szyby w oknach, przyczem zginęło kilkanaście sztuk drobiu.

Nie obeszło się również bez nieszczęśliwych wypadków z ludźmi. We wsi Makały od uderzeń gradu odniosła silne pokaleczenie głowy 14-letnia Władysława Gierwiatówna.

Mickuny.

W ANTOWILSKIEJ SZKOLE.

Na przedostatniej konferencji nauczycielskiej tutejszego ogniska uchwalono zorganizować wycieczkę do Antowilskiej Państwowej Rolniczej Żeńskiej Szkoły dla zapoznania się z tamtejszemi pracami i dla wysłuchania referatu o oświacie pozaszkolnej. Opracowanie referatu powierzono p. Antoniemu Matarewiczowi kierownikowi szkoły w Łoźnikach.

W tych dniach uchwała została zrealizowana. Na konferencję przybył z Mickun p. H. Jasieński prezes Komisji Pracy Społecznej i Kulturalno-Oświatowej w celu omówienia wspólnego planu akcji pracy kulturalno-oświatowej.

W wyniku debat ustalono, że gminna komisja zwróci się z prośbą do p. Inspektora Szkolnego o zwołanie całego nauczycielstwa z gminy celem ujednostajnienia programu. Zostanie kilka słów o Antowilu. Z satysfakcją przyglądaliśmy się ogromnej pracy i kulturze naszej rolniczej szkoły. Życzę pomyślnego rozwoju Antowilskiej szkole upoważniony jestem od uczestników konferencji podziękować p. Marji Lesteckiej i p. Annie Pikulskiej za wyczerpujące informacje o życiu szkoły i za Jej gościnność. Hajot.

Oszmiana.

POWIATOWE ŚWIĘTO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, REZERWISTÓW, FEDERACYJ ŚWIĘTO PIEŚNI I WIOSNY W OSZMIANIE

W dniu 11 czerwca 1933 r. odbędzie się w Oszmianie połączone powiatowe święto Związku Strzeleckiego, Przysposobienia Wojskowego, Rezerwistów i Federacji oraz Święto Pieśni i Wiosny z następującym programem:

godz. 10.30 — Nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym. Po nabożeństwie defilada i przemarsz Oddziałów.

Godziny popołudniowe zajmą cały szereg zawodów strzeleckich, sportowych i t. p.

O godz. 16.30 amatorski zespół teatralny 85 p. p. Strzelców Wileńskich odegra na wolnem powietrzu widowisko historyczno-ludowe „Kościuszko pod Racławicami" w 6 częściach Anczyca. Celem uprzystępnienia słuchaczom treści widowiska zainstalowane będą w kilku miejscach megafony.

Widowisko „Kościuszko pod Racławicami" wystawione przez tenże zespół z okazji Święta Narodowego 3-go Maja w Nowo-Wilejce uzyskało ogólne powodzenie i wielką frekwencję, osiągając dzięki temu sukces finansowy.

Należy dodać, że liczny zespół i statyści tego widowiska występują w kostjumach historycznych.

Do widowiska przygrywa orkiestra wojskowa 85 pułku Strzelców Wileńskich.

Słowo wstępne wygłosi ks. Edmund Nowak, magister, proboszcz parafji wojskowej w Nowej-Wilejce.

Mołodeczno.

KLUB MYŚLI PAŃSTWOWEJ

W sobotę, dnia 3 czerwca b. r., na zaproszenie obywateli żydowskich do Mołodeczna przybył p. Adolf Kasztański członek Egzekutywy Wojewódzkiej Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej, który wygłosił w lokalu Rady Powiatowej BBWR odczyt n. t. „Najbliższe drogi polityki żydowskiej w Polsce".

Na zebraniu obecnych było około 50 osób. Radę Powiatową BBWR reprezentowali pp. Lysak i Łukaszewicz. Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której brało udział kilka osób. Wyniki dyskusji zebrał p. Kasztański, który przedstawił w swojem referacie zasady ideowe Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej. Uchwalono jednogłośnie założenie Koła Powiatowego Klubu i wybrano Zarząd w składzie: pp. Korenblith, Gold, Żukowski, Lewin, Frydman, Szapiro i Meler. (bep)

OFIARY.

ZAMIAST KWIATÓW NA GRÓB.

Członkinie Zarządu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowych Święcianach p. p. Bronisławy Zajączkowej — Członkinie Związku złożyły na Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem 24 zł. 30 gr.

Lasy i leśnicy państwowi na Wileńszczyźnie

Dawno minęły już czasy, kiedy na ziemiach naszych szumiały nieprzebyte bory pełne różnorakiego zwierza, tajemnicze, groźne, niedostępne. Wraz z postępem kultury i wzrostem ludności, stopniowo topniały lasy, aby ziemie poleśne oddać pod uprawę rolną.

Na północno - wschód od Niemna, na terenie województw: nowogródzkiego, białostockiego i wileńskiego, długim pasmem nad granicami Rzeczypospolitej ciągną się lasy wchodzące w skład wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Niema już dawnej świetności prastarych borów, jednak lasy państwowe na Wileńszczyźnie, mimo olbrzymich strat i zniszczenia jakie spowodowały działania wojenne, zachowały swój dawny urok, swe nigdy nieutracone piękno i bogactwo. Gospodarowane umiejętnie i troskliwie, powoli zabliźniają rany zadane im przez niszczycielską rękę najeźdzcy. Młode pokolenie, troskliwie pielęgnowane przez leśnika polskiego, śmiało wyciąga ramiona do słońca, szybko mknąc wgórę. Zdaje się, że dziś, kiedy wrócono lasom dawnych ich gospodarzy, rozpoczął się wyścig przyrody i człowieka — dążyć wzwyż, ku szczytom, do dawnej potęgi i chwały Matki - Ojczyzny.

A do pracy stanął legjon ludzi młodych, silnych, zaprawionych w trudach i walkach. Wszak oni wyrąbali szablą i bagnetem granice Polski, oni też tworzą i odbudowują nowe podwaliny życia, na których powstanie wielka, niezwyciężona potęga.

Zawsze na posterunku, gotowy do walki o dobro lasu, leśnik Wileński nie zna wywczasów — nie są mu obce nieprzespane noce spędzone na mrozie i wietrze, nie zna chwil wypoczynku, kiedy deszcz ze śniegiem zdaje się mrozić krew w żyłach — ochrona całości lasu jest jego obowiązkiem. Czynności kierownicze związane z hodowlą, eksploatacją, przerobem, transportem materjałów drzewnych i ich sprzedażą, dokonywuje leśnik państwowy osobiście — jest jedynym i wyłącznym gospodarzem na powierzonym jego pieczy terenie lasu państwowego.

A że praca jego jest owocną, świadczą o tem dziesiątki tysięcy hektarów upraw leśnych, wzorowo założone i eksploatowane zręby, fachowo i starannie wyrobione sortymenty drzewne, których liczne składnice widnieją wzdłuż torów kolejowych.

Drewno z cechą wileńskich lasów państwowych dociera pod polską banderą na dalekie rynki zamorskie, gdzie zdołało wyrobić już sobie jaknajlepszą markę, jest powszechnie cenione i poszukiwane.

Mimo trudnych i uciążliwych warunków pracy zawodowej leśnicy wileńscy żywo interesują się i pracą społeczną. W wielu wypadkach rozrzuceni po niedostępnych ostępach leśnych, gdzie wśród miejscowej ludności są jedynymi przedstawicielami władzy państwowej, a niejednokrotnie i jedynymi przedstawicielami inteligencji, są ośrodkami ogniskującemi wokół siebie życie społeczne i kulturalne.

O pracy leśników wileńskich chlubnie świadczy fakt, że Komitet Dyrekcyjny LOPP., działający na prawach Komitetu Powiatowego, jest jednym z najsilniejszych komitetów powiatowych na terenie Województwa Wileńskiego.

Praca kulturalno - oświatowa, praca w Kółkach Rolniczych, współpraca w samorządzie — to dziedziny, gdzie leśnik wileński kładzie podwaliny w ugruntowaniu naszej państwowości, naszego bytu i dobrobytu narodowego. Pełniąc narówni z K. O. P. zaszczytną rolę straży na rubieżach Rzeczypospolitej — leśnicy wileńscy ze szczególnem zainteresowaniem oddają się pracy nad przygotowaniem obywateli do pracy twórczej i obrony Państwa. Zdając sobie dokładnie sprawę z roli, jaką ma odegrać leśnik w okresie działań wojennych — leśnicy wileńscy powołali do życia pierwsze na ziemiach polskich Przysposobienie Wojskowe Leśników — organizację, która za przykładem Wileńszczyzny powstaje na terenie całej Polski.

Zadanie Przysposobienia Wojskowego Leśników Polskich, to nietylko praca nad sobą, nietylko kształcenie się i szkolenie w sztuce wojennej, przez zakładanie stadjonów sportowych, przez organizowanie odczytów, kursów, wycieczek, leśnicy wileńscy chcą zbliżyć się do wsi, odwrócić jej młodzież od zgubnej propagandy wywrotowej, wskazać jej kierunek zdrowej pracy umysłowej i rozbudzić zamiłowanie do sportu, a tem samem wpłynąć na uzdrowienie życia społecznego wsi wileńskiej i dążyć do poprawy jej bytu.

Pracy jest dużo, bardzo dużo, pracy trudnej i żmudnej, najeżonej cierniami, ale leśnik wileński, to człek twardy, uparty „głową mur przebije", a cel swój osiągnie.

Inż. W. Dankiewicz.

Czerwony Krzyż dla Zdzięcioła.

Okręg Wileński Polskiego Czerwonego Krzyża polecił oddziałowi w Nowogródku okazać pogorzelcom w Zdzięciole jaknajdalej idącą pomoc.

Ze swej strony Okręg oddaje do dyspozycji punkty sanitarno - odżywcze i dezynfekcyjno - kąpielowy.

Biorąc pod uwagę ogrom klęski, która dotknęła ludność Zdzięcioła, Polski Czerwony Krzyż zwraca się do ogółu społeczeństwa z apelem o składanie za pośrednictwem redakcyj ofiar pieniężnych dla pogorzelców. Ofiary w naturze, jak obuwie, ubranie i t. p. przyjmuje za pokwitowaniem biuro PCK. przy ul. Tatarskiej 5 w godz. od 9 — 2 i od 6 do 8.

Brydż na wsi.

Być może, że brydż jest manją, ale nie jest szkodliwą manją. Łatwo się każdy może przekonać, że w pewnych warunkach, dla ludzi, zaprzątniętych całodzienną mozolną pracą, gra w umiarkowanych granicach jest potrzebą, niemal koniecznością; brydż poprostu pozwala zapomnieć o tem, co się dzieje dokoła, a przecież dzieje się niezawsze wesoło, i zabija nudę, jaka dzisiaj zbyt często daje się wszystkim we znaki.

Nuda jest do pewnego stopnia nieodłączną towarzyszką pobytu na letnisku. Niezawsze dopisują słońce lub ładne pogody, trudno również nieraz wybrać sobie takie letnisko, gdzie można liczyć z pewnością na wesołe i dobre towarzystwo. Co robić na wsi w dni deszczowe lub długie wieczory sierpniowe, gdy na dobitkę, niema odpowiedniego towarzystwa. Najlepszem rozwiązaniem takich sytuacyj jest brydż. Czterech partnerów przy stoliku, i czas szybko schodzi.

Kolację je się na wsi wcześnie, ale że apetyt i pragnienie wszystkim prawie dopisują na świeżem powietrzu, już po godzinie, dwuch, każdy z chęciąby coś przekąsił lub napił się dobrej herbaty. Pani domu chętnieby również zagrała w brydża ale „nie chcąc narażać się na obmowę, musi poczęstować czemś gości, kręci się więc od kuchni do pokoju i od pokoju do kuchni, bo służąca wyszła lub śpi, a pieca trzeba pilnować, żeby nie wygasł.

Biedne niewolnice własnej niezaradności. Trzeba było przewidzieć takie sytuacje przed wyjazdem na letnisko i kupić sobie maszynkę spirytusową „Emes" wtedy nie trzebaby było ani pomocy służącej, ani pilnować kuchni, ani wyrzekać się przyjemności zagrania w karty. Stawia się kuchenkę „Emes" w tym samym pokoju gdzie są goście, bo maszynka „Emes" ani nie szumi, ani nie dymi, ani nie kopci, na maszynce imbryk sprawa załatwiona; pani domu siedzi sobie spokojnie przy stoliku, a woda spokojnie i w ciągu kilku minut zagotuje się na „Emesie". a głupie 12 złotych, które kosztuje maszynka „Emes", aż tyle udogodnień i przyjemności w czasie pobytu na wsi.

Wypożyczona anatomja.

Odwoławczy Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę studenta medycyny U. S. B. Tadeusza K., skazanego przez Sąd Grodzki na 2 tygodnie aresztu za przywłaszczenie książki naukowej „Anatomji", którą pożyczył u serdecznego przyjaciela swego również studenta USB niejakiego P.

Tadeusz K., mający obrońców w osobach mec. Andrejewa i mec. Orensztejna, przedłożył Sądowi zaświadczenie bursy akademickiej, która stwierdza, że książka sporna nie należy do pana P., lecz jest własnością bibljoteki bursy i została z niej wypożyczona przez p. P.

W toku przewodu sądowego wyszło najaw, że omawiany zatarg sądowy powstał między przyjaciółmi studentami, którzy żyli ze sobą w idealnej przyjaźni w ciągu 10 lat (razem mieszkali i razem spali) z powodu różnicy przekonań politycznych.

Sąd uniewinnił Tadeusza K. z zarzutu przywłaszczenia książki naukowej.

I słusznie, bo gdyby podobne sprawy podpadały pod kompetencję sądu znaczna część uczącej się młodzieży mogłaby znaleźć się w przykrej sytuacji, podobnie jak student Tadeusz K. **Włod.**

Zdefraudowali.

Inspektor II Obwodu Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie zameldował na posterunku P. P. w Plisie, że w czasie przeprowadzania inspekcji w agencji pocztowej w Podświlu, gm. pliskiej, stwierdził przywłaszczenie przez kierownika wspomnianej agencji Wł. Święcha i posłańca Konstantego Marcinkiewicza — sum przyjmowanych w miesiącu marcu kwietniu i maju r. b. na PKO., w kwocie 1321 zł. 60 gr oraz innych wpływów na sumę 91 zł. 97 gr.

Święch i Marcinkiewicz zostali zatrzymani i odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego w Głębokiem.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 7 czerwca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). — 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Utwory Ketelbeya (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Chwilka strzelecka. 15,35: Program dla dzieci. 16,00: Transm. ze stadjonu hippicznego w Łazienkach w Warszawie Międzynar. Zawodów Konnych. 16,40: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim" — odczyt. 17,00: „Jan Straus" — (płyty). 17,40: „Warstwy pracujące w roli spożywców" — odczyt. 17,55: Program na czwartek. 18,00: Muzyka taneczna (płyty). — 18,40: Wiad. bieżące. 18,45: Przegląd litewski. 19,00: Rozmait. 19,25: Rozmait. 19,30. „Balzac, patron powieści społecznej" — felj. wygł. T. Boy — Żeleński. 19,45: Pras. dz. radj. 20.00: „Podróż po Warszawie". 21,00: Wiadomości sportowe. Dod. do prasowego dz. radj. 21,10: Recital fortep. 22,00: „Na widnokręgu". 22,15: Muzyka z płyt. 22,55: Komunikaty. 23,05: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 7 czerwca 1933 r.

12,10: Płyty gramofonowe. 18,00: Muzyka lekka i taneczna. 19,20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 22,40: Odczyt w języku angielskim p. t. „Stosunki gospodarcze angielsko — polskie".

KURJER SPORTOWY.

Cel naszego Konkursu Sportowego.

Nasz konkurs sportowy ma na celu wyłonienie z licznego grona pracujących na niwie sportowej organizatora najbardziej zasłużonego, który pracą swoją dał się poznać w szeregu związków okręgowych, w klubach i przy organizowaniu zawodów sportowych.

Chodzi nam o to w pierwszym rzędzie, by sportowcy dziś jeszcze czynni i zwolennicy sportu wzięli udział w naszym plebiscycie, dając tem samem wyraz uznania zasługom najwybitniejszego organizatora.

W danym wypadku wspaniałe pole do popisu mają organizacje sportowe, które powinny gremjalnie wziąć udział w głosowaniu.

Konkurs trwać będzie jeszcze kilka dni.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Jędrzejowska przegrała również w „turnieju pocieszenia".

PARYŻ, (Pat). — W turnieju pocieszenia mistrzostw tenisowych Francji z rakiet polskich startowała jedynie Jędrzejowska. W eliminacjach wygrała ona z Fournier 6:1, 6:1 i z Gautier 6:2 6:1. W półfinale Polka niespodziewanie przegrała z mistrzynią Węgier Bauhgarten 6:3, 5:7, 4:6.

Nasza mistrzyni, która niedawno w Wiedniu pokonała Węgierkę bez żadnego wysiłku, tym razem zlekceważyła przeciwniczkę i po pierwszym wygranym secie przegrała 2 następne.

Crawford — mistrzem Francji w tenisie.

PARYŻ, (Pat). — W Paryżu zakończone zostały międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Francji. W grze pojedyńczej panów tenisista australijski, pogromca Tłoczyńskiego, Crawford odniósł niespodziewanie łatwe zwycięstwo nad Cochetem 8:6, 6:1, 6:3. W grze pojedyńczej pań zwyciężyła nowa gwiazda angielska, młodziutka Striven, bijąc w finale Francuzkę Mathieu 6:2, 4:6, 6:4.

Polski Czerwony Krzyż a pogotowie drogowe.

Ogromna ilość mnożących się ustawicznie wypadków samochodowych zajęła uwagę Czerwonego Krzyża organizacją zabezpieczenia życia i zdrowia ludzkiego, narażonego na szwank podczas katastrof samochodowych.

Polski Czerwony Krzyż organizację pogotowia drogowego wcielił do programu działalności, przyjmując za podstawę tej organizacji następujące kierunki:

1) zaopatrzenie autobusów w apteczki ratownicze typu P. C. K.,

2) zaopatrzenie służby drogowej (drożników) w apteczki ratownicze typu autobusowego PCK.

3) udział drużyn ratowniczych PCK. w pogotowiu drogowem.

Każdy oddział drużyny ratowniczej, mający siedzibę swą w miejscowościach, położonych przy drogach ruchu kołowego, ma być tak zorganizowany, aby w każdej chwili mógł pośpieszyć ze środkami ratowniczemi i transportowemi na miejsce większej katastrofy, na wezwanie służby drogowej, posterunku policji państwowej i t. d.

Widzimy zatem że Polski Czerwony Krzyż wydatnie i usilnie pracuje w dziedzinie tak ważnej dla zabezpieczenia zdrowia i życia ludzkiego.

Od wydatnej pomocy społeczeństwa tylko zależy, by ta akcja Polskiego Czerwonego Krzyża znacznie się rozszerzyła, by wszystkie nasze drogi pokryły się siecią posterunków ratowniczych a wówczas może już nie będzie więcej „dróg śmierci", na których tracą życie dziesiątki, a nawet setki ludzi.

Projekt ustawy o Izbach Rzemieślniczych.

Izba Rzemieślnicza rozpatrywała ostatnio projekt ustawy o izbach rzemieślniczych, wprowadzający szereg doniosłych zmian w ustroju izb rzemieślniczych.

Projekt ustawy zawiera znaczne rozszerzenie kompetencji izb rzemieślniczych w dziedzinie życia rzemieślniczego. Ustala liczbę radnych z wyboru na trzy piąte ogólnej ilości. Pozostali, t. j. dwie piąte wejdą do rady z nominacji, której dokona Urząd Wojewódzki.

Dyrektor Izby, w-g projektu będzie zatwierdzany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. W tym celu rada izby wybiera trzech kandydatów, z pośród których ministerstwo zatwierdza jednego.

Prezydent izby również będzie zatwierdzany przez ministerstwo i będzie pobierał za pracę w izbie wynagrodzenie.

Cechy rzemieślnicze będą mogły łączyć się w zrzeszenia gospodarcze przy izbie, które ułatwią ścisłą współpracę poszczególnych gałęzi rzemiosła.

Izba rzemieślnicza w Wilnie zatwierdziła projekt. Wypowiedziała się jedynie przeciwko pensji dla prezydenta izby, proponując by stanowisko to pozostało nadal jako honorowe. (h).

Szkoła zawodowa SS. Salezjanek

podaje do wiadomości, iż zapisy uczennic na rok szkolny 1933/34 rozpoczęły się i będą trwały do 20 sierpnia r. b. Kandydatki do kl. I przyjmowane są po ukończeniu 4-ch oddz. szk. powszechnej.

Bliższych informacyj udziela kancelarja codziennie od godz. 12—2 i 4—6 przy ul. Stefańskiej 37, telefon 4-55.

SS. Salezjanki przy szkole prowadzą internat po cenie bardzo dostępnej.

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się nr. 25 **„Wiadomości Literackich"** i zawiera: artykuł Jerzego Stempowskiego „Ekonomja i literatura", wiersze Jarosława Iwaszkiewicza i Marji Pawlikowskiej (Jasnorzewskiej), artykuł Nadziei Kleinowej o dwóch książkach o Napoleonie, ostatni z cyklu reportaże Ireny Krzywickiej z procesu Gorgonowej „Dzie grzechów... jej i cudzych", wspomnienie pośmiertne Marji Czapskiej o Annie de Noaille, recenzje Stefana Napierskiego, reprodukcje witryny „Wiadomości Literackich", artykuł dr. Romany Wiśniackiej, „Zeznania świadków w procesach sądowych", artykuł polemiczny Józefa Czajkowskiego, korespondencję, kronikę tygodniową Antoniego Słonimskiego, sprawozdanie z poranku filmowego „Wiadomości Literackich", kronikę filmową Stefanji Zahorskiej, notatkę Nadziei Druckiej o konkursie prowincjonalnym.

Obniżenie opłat telefonicznych.

Dyrekcja P. i T. komunikuje, że ostatnio znacznie obniżone zostały opłaty za rozmowy telefoniczne międzymiastowe w godzinach słabego ruchu, mianowicie zniżka dla tych rozmów wynosi:

W ruchu krajowym — od godz. 19 do 21 20 proc. ceny normalnej.

W ruchu międzynarodowym od godz. 19 do 8 rano 40 proc. ceny normalnej.

Posługiwanie się telefonem międzymiastowym zaoszczędza się czas, energję i pieniądze, gdyż pozwala szybko, dogodnie, bez uciążliwych podróży i związanych z niemi wydatków załatwić interesy handlowe i osobiste.

Życzącym sobie korzystać z tych rozmów Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie zapewnia, jak i w godzinach silnego ruchu, szybkie i sprawne wykonanie zleceń.

Defraudant sam się oddał w ręce władz policyjnych.

Samooskarżenie się b. sekrekarza Kasy Stefczyka w Wilejce pow. o roztrwonienie 16 tysięcy zł.

Wczoraj w godzinach porannych do wydziału śledczego m. Wilna zgłosił się jakiś osobnik, który podał się za b. sekretarza Kasy Stefczyka w Wilejce Powiatowej Mikołaja Danilowicza i oświadczył, iż chce złożyć ważne zeznania.

Przesłuchano go natychmiast. Ze złożonego przez Danilowicza zeznania wynika iż pełniąc przez kilka lat funkcję sekretarza Kasy Stefczyka w Wilejce Powiatowej dopuścił się nadużyć na szkodę tejże Kasy. Poczynając od 1931 roku przywłaszczał, jak sam zeznaje, systematycznie pieniądze z Kasy Stefczyka na ogólną sumę przewyższającą 16 tysięcy zł.

Przez długi czas maskował popełnione nadużycia. Kiedy jednak ostatnio więcej maskować nie mógł i cała sprawa powinna była wyjść najaw, zbiegł narazie z Wilejki i przybył do Wilna, chcąc tu ukryć się. W międzyczasie jednak zmienił swoje postanowienie i zdecydował odpokutować za popełnione przestępstwa, wobec czego nie czekając na wszczęcie za nim dochodzenia, samowolnie zgłosił się do policji.

Po zaprotokółowaniu jego zeznań Danilowicza aresztowano. Z polecenia władz śledczych został on wczoraj przesłany pod eskortą do Wilejki Powiatowej do dyspozycji miejscowych władz policyjno-śledczych. (c)

Samobójstwo sekwestratora

w ostatnim dniu urlopu wypoczynkowego.

Wczoraj o godz. 6 nad ranem, w mieszkaniu swojem przy ul. Piłsudskiego 20 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 55-letni sekwestrator Kasy Chorych w Wilnie Józef Jakóbowski. Jakóbowski wstał o godzinie 5 nad ranem i zamknął się w pokoju, gdzie znaleziono go później wiszącego. Zawezwany niezwłocznie na miejsce wypadku lekarz Kasy Chorych stwierdził zgon.

Co było powodem rozpaczliwego kroku Jakóbowskiego, niezostało narazie wyświetlone. Ustalono jedynie, że korzystał on ostatnio z 5-tygodniowego urlopu, który się właśnie wczoraj kończył i dzisiaj Jakóbowski miał się zgłosić do urzędu.

Samobójca osierocił czworo dzieci.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo-śledczych. (c)

Przymusowe lądowanie samolotu aeroklubu wileńskiego

w środku miasta w Oszmianie.

Onegdaj w godzinach po poł. nad Oszmianą ukazał się aeroplan, który okrążył miasto i nagle opuścił się w środku miasta na jezdni wpobliżu gmachu miejscowego gimnazjum państwowego.

Samolot ten SP—AHB. należący do aeroklubu wileńskiego prowadzony przez wiceprezesa Aeroklubu płk. Franciszka Pytla udawał się na ćwiczebne loty. W chwili gdy znajdował się nad miastem, zmuszony był do nagłego lądowania z powodu defektu w motorze spowodowanego silnym wiatrem.

Przy lądowaniu samolot doznał lekkiego uszkodzenia.

Lotnicy wyszli bez szwanku.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z konferencji rozbrojeniowej.

Obrady nad sprawą reglamentacji handlu i fabrykacji broni.

GENEWA (Pat). Komisja główna Konferencji Rozbrojeniowej zajęła się dziś raportem komitetu dla reglamentacji handlu i fabrykacji broni. Raport ten zreferował w charakterze sprawozdawcy delegat Polski Komarnicki, stwierdzając, że komitet nie doszedł do jednomyślnych wniosków.

Przedstawiciel Francji znany działacz robotniczy Jouhaux z wielką swadą przedstawił propozycje francuskie. Propozycje te przewidują w szczególności kontyngenty dla fabrykacji i eksportu materjału wojennego. Wszelkie redukcje i ograniczenia materjału wojennego byłyby jednak niemożliwe, jeśliby utrzymana była wolność fabrykacji. Delegacja francuska domaga się przynajmniej ograniczenia i kontroli fabrykacji.

Delegat Polski minister Raczyński popierając stanowisko Francji, podkreślił niezmierną doniosłość rozpatrywanego problemu. Polska zawsze gotowa jest przyjąć choćby jak najdalej idące radykalne zarządzenia w dziedzinie reglamentacji fabrykacji i handlu bronią. Przedewszystkiem należałoby znieść prywatną fabrykację broni. Dalej delegacja polska wypowiada się również za wprowadzeniem kontyngentów. Fabrykacja winna być poddana systemowi licencyj. Poza kontrolą fabrykacji samolotów, należałoby poddać reglamentacji także fabrykację samochodów wojennych.

W podobnym duchu przemawiał delegat Hiszpanji, wypowiadając się za zniesieniem prywatnej fabrykacji broni oraz surowej kontroli wszelkiej fabrykacji.

Delegat amerykański Norman Davis jest przeciwny zniesieniu prywatnej fabrykacji broni, gdyż doprowadziłoby to, jego zdaniem, do stworzenia przez państwa arsenałów, mających pokryć zapotrzebowania wojenne, natomiast popiera ideę ścisłej kontroli fabrykacji i licencyj eksportowych.

Dyskusja kontynuowana będzie jutro.

Zamach na posła Afganistanu w Berlinie.

Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

BERLIN (Pat). W dn. 6 b. m. o godzinie 13 w gmachu poselstwa afgańskiego dokonano zamachu rewolwerowego na posła Afganistanu w Berlinie. Zamachu dokonał obywatel afgański Khemal-Sied. Pod pretekstem konieczności widzenia się z posłem wszedł on do gabinetu i dał 5 strzałów. Jedna kula trafiła posła w piers. Stan rannego budzi poważne obawy. Sprawca zamachu aresztowany. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

BERLIN (Pat). Poseł afgański Sirdar Mohammed-Azis-Khan zmarł po przewiezieniu do szpitala skutkiem odniesionych ran. Zamordowany poseł jest starszym bratem obecnie panującego króla Afganistanu.

O zamachu podają następujące szczegóły: Poseł w towarzystwie studenta afgańskiego zamierzał opuścić poselstwo, gdy w klatce schodowej zaszedł mu drogę 33-letni obywatel afgański student uniwersytecki Khemal-Sied, który ze słowami: „Za wolność" dał 5 strzałów, raniąc śmiertelnie posła. Jedna z kul trafiła również towarzyszącego posłowi studenta. Służba poselstwa obezwładniła zamachowca, oddając go w ręce policji. Jest on członkiem grupy studentów afgańskich, odbywających studja uniwersyteckie w Berlinie.

KRONIKA

Środa 7 Czerwiec	Dziś: Roberta. Jutro: Maksyma.
	Wschód słońca — g. 3 m. 18
	Zachód — g. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6 VI — 1933 roku

Ciśnienie 761.
Temp. średnia + 10.
Temp. najw. + 15.
Temp. najn. + 6.
Opad 0,3.
Wiatr: północno — wschodni.
Tend. bar. wzrost.
Uwagi: przelotne deszcze.

— **Pogoda 7 czerwca br. według P. I. M.** Zachmurzenie zmienne, gdzieniegdzie zanikające drobne deszcze, temperatura mało zmieniona, umiarkowane chwilami porywiste wiatry północne.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne**. Dzisiaj t. j. dnia 7 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w kaplicy Tow. Dobroczynności przy ul. Wileńskiej 23 żałobne nabożeństwo za spokój duszy Weterana Powstania 63 roku ś. p. por. Lipienia, zaś następnie tegoż dnia o godz. 18, z tejże kaplicy, eksportacja zwłok na cmentarz Rossa.

Wzywa się wszystkich legjonistów do gremjalnego wzięcia udziału w tym smutnym obrzędzie, ostatniego powstańca ziemi wileńskiej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego.** — Komendant Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego stud. USB. niniejszem podaje do wiadomości członków Oddziału, że zebranie Oddz. odbędzie się w dniu 7 bm. (środa) o godz. 16 m. 30 (punktualnie) w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 68 m. 2. Obecność wszystkich konieczna.

LITERACKA

— **Dzisiejsza Środa Literacka poświęcona H. Kleistowi zostaje przeniesiona** na sobotę dnia 10 bm. ze względu na konieczność przeprowadzenia kilku prób realizacji estradowej „Pentezylei". Obok odczytu Witolda Hulewicza o Henryku Kleiście program obejmie potężny finał tragedji tego autora o królowej Amazonek, w poetyckim przekładzie Hulewicza, w wyk. czołowych wileńskich sił dramatycznych.

Początek w najbliższą sobotę o godz. 20.30 w Zw. Literatów.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień" wraz z przedszkolem** przyjmuje zapisy do wszystkich oddziałów. Lokal mieści się przy ul. Wiwulskiego 4 (koło Dyr. Kol.) Zapisy do organizującej się filji na Zwierzyńcu przyjmowane są przy ul. Miłej 7 m. 3 we wtorki i piątki o g. 3—5 pp. Wysoki poziom moralny i kulturalny środowiska. Komplety francuskiego. Opieka lekarska. Opłaty przystępne. Od dn. 7 do 10 b. m. odbędą się egzaminy wstępne do obu szkół w lokalu Szk. „Promień" Wiwulskiego 4.

WOJSKOWA.

— **Kto dziś staje przed komisją poborową?** Pobór rocznika 1912 zbliża się już ku końcowi. Prace komisji nad przeglądem poborowych wzmiankowanego rocznika obliczone są już zaledwie na kilku dni.

W dniu dzisiejszym przed komisją winni są stawić się wszyscy poborowi z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę W zamieszkali w obrębie 2, 4, 5 i 6 komisarjatu P. P. oraz z nazwiskami na literę Z z terenu 2 i 4 komisarjatów P. P.

Wszyscy objęci spisem winni stawić się punktualnie o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Bazyljańska 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZEBRANIE ZARZĄDU WIL. ZW. OKR. PIŁKI NOŻNEJ odbędzie się we środę 7 bm. o godzinie 18-ej w lokalu drukarni „Znicz".

— **Z T-wa Eugenicznego** (walki ze zwyrodnieniem rasy). 8 czerwca w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Hitler i Mussolini jako eugeniści.

Początek o godz. 5.30 w. Wstęp wolny.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** We środę dn. 7 czerwca b. r. odbędzie się 7 posiedzenie Sekcji dydaktycznej. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dnia 8 czerwca, o godz. 17.15 w sali T-wa Kredytowego (Jagiellońska 14) p. dr. Alksnin wygłosi odczyt p. t. „Jak hartować nerwy".

— **Na półkolonje dla biednych dzieci.** Wszystkie panie, które otrzymały zaproszenie na dzień 1 bm. w sprawie urządzenia „Czarnej Kawy" na dochód T-wa Dobroczynności „Caritas" są usilnie proszone o niezawodne przybycie na posiedzenie, które się odbędzie dzisiaj t. j. we środę o godz. 5 po poł. w mieszkaniu p. Jeleńskiej przy ul. Mickiewicza 19—2.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie powiadamia,** że w środę dnia 7 czerwca 1933 r. o godz. 20 w lokalu Izby Rzemieślniczej przy ulicy Mickiewicza 23 odbędzie się Walne Zebranie szewców, cholewkarzy i garbarzy w celu dokonania wyboru Zarządu i Rady Nadzorczej nowo-powstającej spółdzielni szewskiej p. f. „Butwil".

Chcący wziąć udział w głosowaniu winni zaopatrzyć się w karty rzemieślnicze i 3 zł. tytułem wpisowego.

— **Komunikaty Z. M. R. i P.** Podaje się do wiadomości członków Oddziału ZMRP Marszałka Józefa Piłsuskiego w Wilnie, iż w dniu 8 b. m. o godz. 19 odbędzie się Zebranie Ogólne członków Oddziału w Świetlicy własnej. Obecność konieczna. Wrazie nieprzybycia członek zostanie skreślony z listy członków Oddziału.

*

Podajesi ędo wiadomości członków Oddziału Z. M. R. i P. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, iż w dniu 11 b. m. o godz. 16 urządza się wycieczkę na zwiedzenie III Wystawy Niezależnych Zbiórka w Świetlicy własnej godz. 15.

NADESŁANE

— **Odżywianie młodzieży szkolnej.** — Dokładne badania wykazały, że prawie 70 procent dzieci szkolnych nie ma rano czasu na spożycie w spokoju śniadania. Przytem nikogo, jak dzieci, nie dotyczy w takim stopniu zasada, że śniadanie stanowi podstawę dla ich samopoczucia przez cały dzień. Zwłaszcza teraz, przy końcu roku szkolnego, kiedy to młodzież jest przepracowana i bardziej niż kiedykolwiek indziej przedenerwowana zbliżającym się końcem roku szkolnego i związanym z tem wynikiem całorocznej pracy, należy strać się o to, aby przyjmowane przez nich śniadanie, posiadało wielką wartość odżywczą i działało uspakajająco na system nerwowy. Z kół rodzicielskich otrzymujemy cały szereg listów, że poczyniono dobre doświadczenia prz ypomocy Ovomaltyny. Ovomaltyna jest to pełnowartościowa odżywka, zawierająca witaminy, diastazę oraz tak ważne, jeżeli idzie o uspokojenie nerwów, lecytyny. Ovomaltynę szybko się przyrządza i szybko spożywa Przechodzi ona łatwo i całkowicie w krew. Można już otrzymać puszkę Ovomaltyny za 2 zł we wszystkich aptekach i drogerjach.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Występy Reduty w Wilnie.** Dnia 13 i 14 czerwca w Teatrze Letnim dane będą dwa widowiska zespołu Reduty sztuk: „Człowiek którego zabiłem" M. Rostanda i „Murzynek" J. Szaniawskiego.

— **Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie.** Dziś, w środę, 7 VI świetna komedja współczesna **„Mademoiselle"** odegrana będzie w Głębokiem. Jutro „Mademoiselle" w Królewszczyźnie.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejszy wieczór H. Ordonówny w „Lutni".** Niezrównana artystka, znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi raz jeden tylko w dniu dzisiejszym w „Lutni". Będzie to pożegnalny występ tej uroczej artystki przed wyjazdem zagranicę. W programie najulubiensze piosenki z jej bogatego repertuaru. Pozostałe bilety nabywać można dziś od g. 11 w ciągu dnia całego. Zainteresowanie olbrzymie.

— **Występy Teatru Muzycznego „Lutnia" w Grodnie i Białymstoku.** W czwartek najbliższy zespół Teatru „Lutnia" wyjeżdża na kilka przedstawień do Grodna i Białegostoku. Repertuar w Grodnie: 8.VI „Kobieta, która wie czego chce" z H. Makowską, 9.VI „Peppina" z M. Gabrielli i 10.VI po raz drugi „Która wie czego chce". W Białymstoku: 11.VI „Kobieta, która wie czego chce". Po powrocie z Grodna i Białegostoku zespół teatru „Lutnia", na zaproszenie Zarządu Komisji Zdrojowej udaje się na dwutygodniowe występy do Krynicy.

— **Gościna zespołu Teatru Polskiego z Warszawy.** W ciągu trzech dni, w piątek 9-go, sobotę 10-go i niedzielę 11-go czerwca gościć będzie w „Lutni" świetny zespół Teatru Polskiego z Warszawy, z Janiną Romanówną i Aleksandrem Węgierko na czele. W wysoce artystycznem wykonaniu tego zespołu ujrzymy najnowszą sztukę scen paryskich „Jan i Krystyna" p. Geraldy'ego. Własne dekoracje i utensylja sceniczne według projektów art. mal. Zofji Węgierkowej. Bilety już nabywać można w kasie teatru „Lutnia" codziennie od 11—9 wieczorem.

CYKL WYKŁADÓW MUZYCZNYCH organizowanych przez RWŻA. w Zw. Literatów (Ostrobramska 9). Dzisiejszy odczyt omówi schyłkowe prądy 19 i 20 w., które wyraźnie zdecydowały o współczesnej muzyce. Ilustracje z płyt. Wstęp 99 gr., ulgowe 75 gr. Początek o godz. 18,30 (6,30 w.).

Akt Nr. Km. 427/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Gimnazjalnej Nr. 6—7, zgodnie z art. 602—603 K. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 10 czerwca 1933 roku, od godziny 10 w Wilnie, przy ulicy Zawalnej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości składających się z maszyn rolniczych, oszacowanych na łączną sumę zł. 1140.

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądowy (—) **H. Lisowski**

Przetarg.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie, ulica 3 Maja Nr. 8 zawiadamia, że w dniu 23 czerwca 1933 r. o godz. 10 odbędzie się przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych w Wilnie, Grodnie, Suwałkach i Podbrodziu.

Szczegółowe ogłoszenie ukaże się w „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim" w Wilnie, „Przeglądzie Technicznym" i „Biuletynie Przetargowym" w Warszawie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.

Okr. Urząd Budownictwa Nr. III
Grodno — Nr. 850/Bud.

Ogłoszenie.

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej Domu Bankowego F. Winiski w Wilnie niniejszem zawiadamia, że w dniu 12 czerwca 1933 r. o godz. 18 w lokalu biura Zarządu w Wilnie przy ulicy Niemieckiej Nr. 35 odbędzie się ogólne zebranie wierzycieli upadłego Domu Bankowego z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu Konkursowego; 2) Sprzedaż nieruchomości upadłego dłużnika; 3) Prowizoryczny podział aktywów masy upadłościowej i 4) Wolne wnioski.

K. O. P.
Baon „Podświle"
Nr 100—33
Podwisle, 3.VI.1933.

Podświle, dnia 3 czerwca 1933 r.

Baon „Podświle" w Podświlu pow. Dziśnieńskiego zamierza oddać w drodze przetargu nieograniczonego budowę i remont kapitalny następujących budynków:

1) Budowa odwodu kompanji Czyste odległość od stacji kolejowej Podświle 14 klm.

2) Remont kapitalny strażnicy Lipowo odległość od stacji kol. Podświle 18 klm.

3) Remont kapitalny strażnicy Grazie odległość od stacji kol. Ziabki 11 klm.

Oferty wraz z wypełnionemi kosztorysami ślepymi zalakowane na każdy budynek oddzielnie winny wpłynąć do kwat. Baonu „Podświle" dnia 16 czerwca 1933 r. o godz. 11 w którym to dniu odbędzie się rozprawa ofertowa.

Stawiennictwo oferentów obowiązkowe. Termin rozpoczęcia robót natychmiast po podpisaniu umowy, ukończenie dnia 1 grudnia 1933 r.

Kosztorysy ślepe są do przejrzenia u kwat. Baonu codziennie od godz. 11 do 12.

Przed złożeniem ofert przedsiębiorca winien złożyć deklarację na znak znajomości wytycznych do gospodarki budowlanej KOP. Nr. spr. 100/Bud. 1933 r.

Wysokość wadjum ustala się na 3 proc. wartości oferowanej sumy zaś po zatwierdzeniu oferty przez Szefa Bud. Wojsk. KOP. należy wadjum uzupełnić do 5 proc.

Wadjum należy wpłacać do kasy Baonu „Podświle" w Podświlu w dniu rozprawy ofertowej.

Komisja przetargowa zastrzega sobie w zupełności prawo oceny i wyboru przedłożonych ofert.

Kwatermistrz Baonu (—) **Dolata** kpt.

MIGNON G. EBERHART. 46

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Przerwał mi szorstko i bardzo stanowczo:

— Ależ ona zakochana do szaleństwa w innym. Czy pani nie ma oczu? — I widząc moje zmieszanie, zapytał chytrze: — Czy pani chce wiedzieć, co się stało w nocy?

— Naturalnie. Niech pan mówi — odrzekłam, zapominając o Matil.

— No więc, jak już mówiłem, zakwaterowałem się na noc w bawialni, na szosie koło północnego kominka. Byłem cały w cieniu i trudno mnie było zobaczyć. Ale sam mogłem widzieć, bo z paleniska szedł na salę słaby odblask. Około czwartej nad ranem zobaczyłem Morse'a, wychodzącego na palcach ze swego pokoju. Widocznie bał się wyruszyć w nocy i czekał na świt. Wstałem z sofy i zacząłem się skradać za nim, starając się trzymać blisko mebli. Ciekaw byłem, co on robi koło południowego kominka. Właśnie sięgał po narty, zawieszone nad konsolą, kiedy coś mnie uderzyło w głowę i straciłem przytomność. Więcej nic nie wiem. Pamiętam tylko Morse'a, sięgającego po narty. Więcej nic.

— I pan nie wie, kto pana uderzył?

— Nie wiem...

— Ale pan się domyśla?

— Domysły są niebezpieczne. Nie wiem. Obserwowałem Morse'a. Dziwię się swojej głupocie, że nie miałem się na baczności. Zdałem się na mój szósty zmysł, który mnie zawiódł.

—Nie ma pan się czem chwalić— zauważyłam sucho.

— No, chyba.

— Hm! zamyśliłam się. — Morse mógł się komuś zwierzyć i ten pana wypatrzył.

—Dlatego ,że Morse uszedł, wnosi pani, że tamten był z nim w porozumieniu? Że mu pomagał? Że mnie unieszkodliwił, bo jabym zatrzymał Morse'a? Tak — możliwe.

— Jabym wzięła pod uwagę tylko Barre'a i Killiana, bo nie wyobrażam sobie, żeby Paggi narażał się dla kogo innego. Taki egoista.

— A kobiety pani wyłącza? Łucja Kingery wygląda tak, jakby mogła powalić wołu, nie schodząc z wózka. A Helena Paggi ma ramiona niczem tragarz. Baronowa jest drobna... Urwał, potrząsnął głową i uraził się w zranione miejsce. — Nie, to sztyletowy typ. Gdyby ona chciała kogoś sprzątnąć, uczyniłaby to precyzyjniej i gruntowniej.

— Dlaczego pan udał, że to Morse pana ogłuszył?

— Bo mam zasadę niedawania ludziom do poznania, że ich podejrzewam. Wiedziałem naturalnie, że mój kat znajdował się wśród obecnych.

—Panie O'Leary, kto zamordował Frawley'a?

Machnął ciężko ręką.

— Żebym to wiedział... Paggi ma niewzruszone alibi. Co się tyczy reszty, to każde z nich mogło to zrobić. Pobudka mordu jest przypuszczalnie w związku ze śmiercią Hubera, a o tem nikt nie chce mówić.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę możliwości psychologiczne mordu, to tak że każde z nich mogło być zdolne do takiego czynu. Nawet pani sympatja, panna Matil, robi wrażenie zdecydowanej na wszystko. Panno Saro, głowa mnie boli jak chol... Przepraszam. Czy nie mogłaby mi pani dać jakiego lekarstwa? Nie zostanę w łóżku. To absurd!

— Zostanie pan w łóżku, a jeżeli pan się będzie buntował, zabiorę ubranie.

—Och, panno Saro — zaprotestował przerażony. — Pani tego nie zrobi. Ja muszę wstać.

— Właśnie, że zrobię — odparłam surowo. — Przytrzymałam w ten sposób niejednego gorączkującego gościa.

Spojrzał na mnie ze zgrozą.

— Ufałem pani — szepnął oszołomiony. — I co się teraz okazuje? Czem pani dla mnie jest? — Spojrzał na ubranie, wiszące w alkowie i na szlafrok. — Kobieta zdolna do takiej rzeczy, jest zdolna do wszystkiego.

— Ja nie żartuję — rzekłam energicznie. — Niech pan nie robi takiej miny. Jeszczeby tego brakowało, żeby mi się tu pan na dobre rozchorował — na śnieżnej pustyni, zdala od pomocy lekarskiej. Och, ten śnieg! Pada od dwóch dni i trzech nocy. Dziś mamy trzeci dzień. Czy on wogóle nie ustanie?

— Ustanie, niech się pani nie boi. A wtedy — niech nas niebo ma w swojej pieczy, bo ludzie nie pomogą.

Przeszły mnie zimne dreszcze.

— Co — co to ma znaczyć?

— Pani nie rozumie? Z ustaniem śniegu zajdzie potrzeba załatwienia się z ciałem Frawley'a. Następnie będzie wyścig do Barringtonu, kto pierwszy wypróżni wiadomą skrytkę w kasie. No, ktoś postara się tu o zatarcie wszelkich śladów. — Spojrzał na mnie frasobliwie. — Obawiam się poważnie, że to ostatnie może pociągnąć za sobą nowe morderstwo. Jeżeli już nie pociągnęło.

Zerwałam się z krzesła.

— Co pan mówi? Czy może... — Nie dokończyłam.

Skinął głową.

— Panno Saro, ja bardzo wątpię, czy Morse'owi pozwolono opuścić dom.

ROZDZIAŁ XIII.

Nie mogłam mówić. O'Leary milcza. Śnieg siekł monotonnie w szyby. Na dole ktoś uderzył w klawisze i w ciszy zadzwoniły wesoło i sentymentalnie tony „Wiejskich Ogrodów" Graingera. Jako akompanjament do słów O'Leary'ego była ta muzyka poprostu nie do zniesienia.

—Weselej dziś na dole — zauważył O'Leary.

— Tak. Uwierzono ogólnie, że z osobą Morse'a znikł morderca. To i usunięcie ciała z domu spowodowało u wszystkich uczucie ulgi — odparłam z roztargnieniem i uświadamiając sobie doniosłość jego domysłu, zapytałam: — Czy pan przypuszcza, że Morse został również — również zamordowany?

— Uważam to za prawdopodobne — odpowiedział dość spokojnie, ale nagle ogarnęło go zniecierpliwienie. — Och, gdybym się mógł dostać do Barringtonu, mógłbym się dowiedzieć prawdy, mógłbym położyć kres rzezi. Ale jestem uwięziony w tym domu — wszyscy są uwięzieni — wszyscy są na łasce i niełasce mordercy! — urwał, uśmiechając się słabo. — Nie często bywam melodramatyczny, co, panno Saro?

— Więc gdyby pan mógł wrócić do Barringtonu, odkryłby pan, kto zamordował Frawley'a?

—Sądzę, że tak. Naturalnie rozwiązanie zagadki mieści się w tym domu, ale gdybym mógł dostać w ręce papiery Frawley'a, trafiłbym na jakiś trop. — Zmarszczył brwi. — Musiałem przeoczyć coś bardzo prostego. Mam przeczucie, że się zorjentuję...— Mówił raczej do siebie niż do mnie. Nie znam się na przeczuciach. Może dlatego, że mam więcej zdrowego rozsądku niż intuicji. To też rzekłam niecierpliwie:

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.